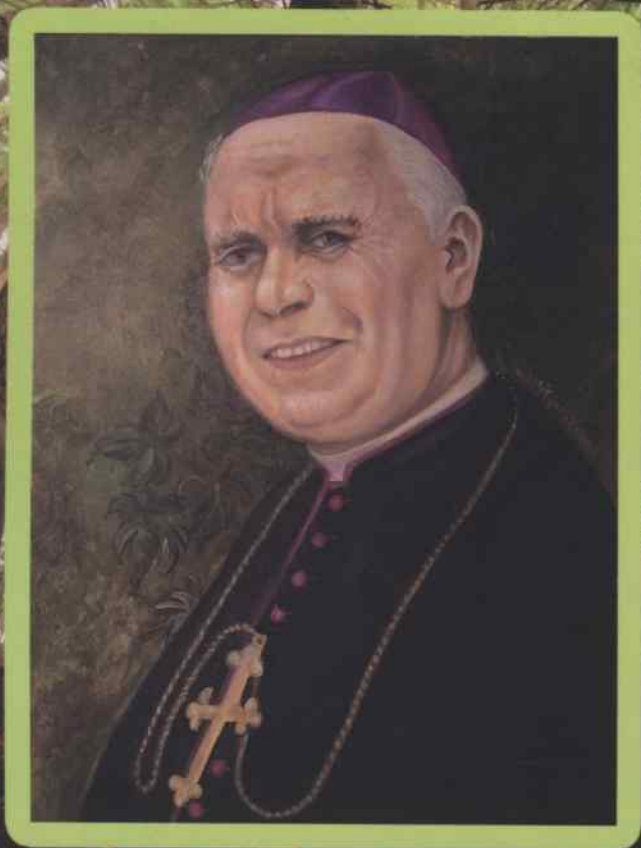


o. Henryk Kałuża SVD



Mocą modlitwy

Nysa 2021

MOCĄ MODLITWY

O. Henryk Kałuża SVD

MOCĄ MODLITWY

**Bp Emanuel Könnner SVD (1885–1968) –
misjonarz modlitwy i czynu**

Z cyklu: Świadkowie wiary – XII

Nysa 2021

Za zezwoleniem władz zakonnych

Wydanie I

Projekt okładki: Henryk Kałuża SVD

Portret ks. bpa Emanuela Könnera – Maria Kubas

Wydawca:

Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.

ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda, tel. / faks 74 872 50 92

ISBN 978-83-66996-02-1

Łamanie i druk:

Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.

ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

tel. / faks 74 872 50 92

e-mail: drukarnia@kokocinski.pl, www.kokocinski.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP.	7
DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ.	9
POWOŁANIE MISYJNE	19
PRZEZNACZENIE MISYJNE	27
TRAGEDIA I WOJNY ŚWIATOWEJ (1914–1918)	31
POBYT W DOMU RODZINNYM	33
NOWE WYZWANIE – BRAZYLIA	37
ADMINISTRATOR APOSTOLSKI.	45
BISKUP MISYJNY	49
KOLONIA JAGODA.	55
POD WIECZÓR ŻYCIA.	63
POWRÓT DO EUROPY.	67
ZAKOŃCZENIE	73
LITERATURA	75

WSTĘP

Mamy dziś takie czasy, kiedy liczy się przede wszystkim efektywność zaangażowania. Proces ten tak się rozpędził, że nie widać końca. Dzieło i zysk płynący z tego dzieła ważniejsze są od człowieka. Nieraz dzieje się to na pograniczu wytrzymałości fizycznej, a jeszcze częściej – psychicznej. Dąży się do tego, by jednostkę wykorzystać maksymalnie, by z człowieka, niczym z maszyny albo jak z cytryny, wycisnąć wszystko, co tylko możliwe. Często potem pozostaje jedynie pustka i wyczerpanie, frustracja, negatywne patrzenie na życie. Natomiast gdy człowiek zanurzy swoje życie w modlitwie, gdy przeżywa je w jedności z Bogiem, dokonują się przez niego rzeczy wielkie, przerastające jego siły, które na drogach ludzkich pozostawiają niezatarty duchowy ślad trwałego dobra.

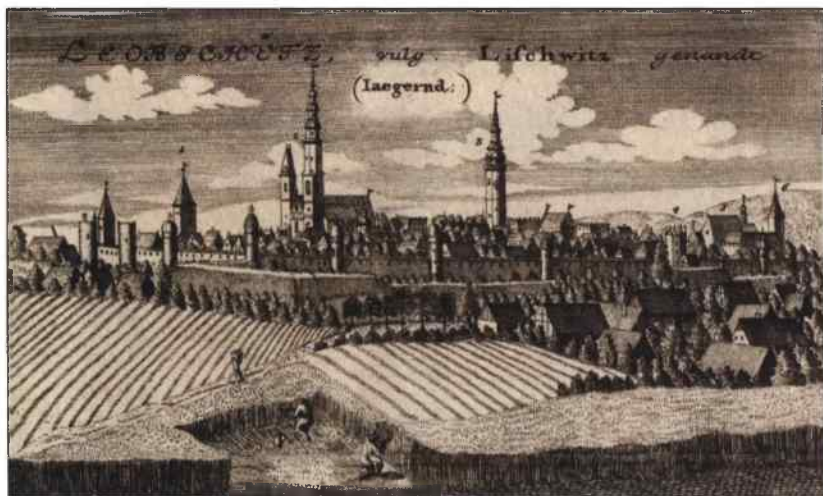
Pytamy: czy to na pewno jest możliwe? Jest, bo wciąż są ludzie, którzy w ten sposób przeżyli swoje życie. Wśród wielu jest również prosty misjonarz brazylijskich przestrzeni stanu Parana, biskup na koniu czy na osle – o. Emanuel Könnner, pochodzący spod śląskich Głubczyc, na pograniczu polsko-czeskim. Jego życie jest otwartą księgą, którą warto przeczytać, aby zobaczyć, co może uczynić człowiek, który żyje Bogiem i modlitwą. Z pewnością młody Emanuel z Zawiszyc, który pod koniec XIX wieku, mając zaledwie 13 lat, zdecydował się iść za głosem Jezusa Chrystusa, ani przez moment nie zdawał sobie sprawy z tego, co go w życiu czeka i co mu przygotował Pan Bóg. Pomodlił się tylko, zaufał Panu Bogu i poszedł – tyle.

Powołanie Boże było, jest i zawsze będzie związane z ryzykiem. Kiedy jednak człowiek, nieraz wbrew sobie samemu i wbrew wszystkiemu, co go otacza, podejmie to ryzyko wiary, szerokim strumieniem popłynie łaska i związane z nią dobro, które zaczyna owocować w nieoczekiwany sposób, przekracza granice życia i trwa w boskim „teraz”. Nie jest to droga lekka, słodka i przyjemna, jak reklamuje swoje propozycje dzisiejszy świat. Wprost przeciwnie – jest to droga trudu, napięcia i samozaparcia. Płynące z tego trudu dobro jest jednak czymś trwałym, wprost zbawiennym. Ważne, że tego dobra nie trzeba reklamować na

siłę – ono po prostu jest i przemawia swoim świadectwem. I choć lata i wieki przemijają, ślad dobra, jaki zostawiają ludzie Boga, jest zawsze żywy. Spróbujmy zatem jeszcze raz przeczytać tę wciąż otwartą księgę życia prostego misjonarza ze Śląska.

DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ

Ojciec Emanuel Könnner urodził się 15 sierpnia 1885 roku w Zawiszczach, w niedużej wiosce pod Głubczycami (kiedyś Sabschütz, 6 kilometrów od miasta), na Śląsku, dziś Polska – kiedyś Prusy z morawskim echem, dziś diecezja opolska – dawniej diecezja ołomuniecka¹. Taka już jest ta śląska ziemia, pełna różnorodnych kontrastów i kolorów. Ziemia głubczycka jest bogata i piękna, a jednocześnie bardzo ugruntowana historycznie, choć historia dla niej zbyt łaskawa nie była². Jak cały Śląsk, tak i ta ziemia doświadczyła burz i klęsk, i wielkich spustoszeń kolejnych wojen, jakie się przez nią przewalały, ale także odrodzenia i powstania z kolan, by dalej mogła rodzić i żyć, i dawać ludziom nadzieję na przyszłość.



Rycina z widokiem dawnych Głubczyc

¹ *Index defunctorum Societatis Verbi Divini 1875–2010*, Romae 2011, s. 61.

² O licznym na tym terenie słowiańskich osadach Lupigłówn wspominał już benedyktyński misjonarz tych ziem, zwany Geografem Bawarskim, opisując je w swoim bogatym spisie plemion śląskich, poczynionym ok. 845 r. Por. K. Dola, *Dzieje Kościoła na Śląsku*, Opole 1996, s. 13; J. Kopiec, *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, Opole 1991, s. 14.



Stawy pod Zawiszycami

Zawiszyce – wieś schowana wśród pagórków, z przenikającymi się połaciami falujących zbożem pól, z zabudową, która jeszcze dziś mówi o tym, że mieszkali tu ludzie pracowici i gospodarni, a tym samym zasobni. Pierwsze wzmianki o miejscowości mamy już z 1194 roku³. Jak widać, jest to miejscowość z wiekową historią. Domy jak dobrze usytuowane gniazda. Jedni stąd odchodzili, drudzy przychodzili. Zmieniały się języki, mieszały się kultury, wciąż coś się działo i dzieje się nadal, z nieco bolesną świadomością, że dziś mieszkańców coraz mniej – tak w domach, jak i na ulicach. Brakuje dziecięcych głosów, które zawsze są świadectwem życia. Jest kościół – wierny świadek historii i wiary. Też podeszły wiekiem. Siłą rzeczy także i w nim ławki pustoszeją. Jakby Bóg był już mniej potrzebny. To jednak tylko pozór, bo choć są tacy, co odchodzą, wciąż są też tacy, którzy wracają i będą wracać, bo bez Boga daleko iść się nie da.

³ *Catalogus Olomucensis 1930, Ołomuniec 1930, s. 260.*



Zawiszyce za czasów Emanuela Könnera na dawnych widokówkach



Zawiszyce za czasów Emanuela Könnera na dawnej widokówce

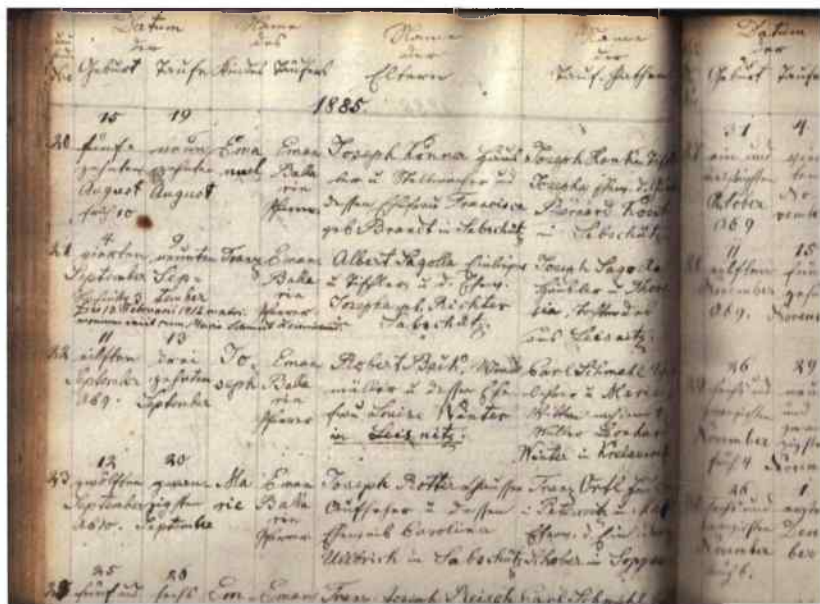
W XIX wieku w tej rolniczej miejscowości, schowanej wśród głęboczych, żyznych pagórków, mieszkała społeczność bardzo mieszana. Żyli tu Ślązacy – dla przykładu w księgach chrzcielnych znajdujemy takie nazwiska, jak: Bartek, Pośpiech, Poremba, Kipka, Schynol, Nos, Wolny, Uliczka, Sochowsky, Serwatka, Plewa, Gaida, Pawlik, Niewiadomsky, Kosch, Wieczorek. Były rodziny o korzeniach morawskich: Grella, Hudzik, Sagolla, Rozkorz, Mrzik. Większość nazwisk brzmiała jednak z niemiecka: Vogt, Purschke, Weiss, Wilde, Fuchs, Reisch, Bebel, Engel, Fröhlich⁴. Słysząc było gwarę śląską, morawską i swoiście brzmiącą niemiecką. Mimo różnic, ludzie razem tu żyli, razem pracowali, żenili się między sobą, wspólnie się modlili w kościele św. Marii Magdaleny. Nic tak nie jednoczy i nie scala jak wiara.

Każde miejsce jest dobre, aby człowiek mógł przyjść na świat i każdy człowiek ma takie miejsce, które będzie jego ostatnim miejscem na ziemi. A między tymi miejscami są takie, które trzeba wypełnić trwałymi

⁴ Dane z księgi chrztów parafii Zawiszyce z XIX w.

wartościami i konkretnym życiem. Takim miejscem jest rodzinny dom, a jego wartością – rodzina. I obojętnie, co by świat o tym mówił, tak już zostanie.

W jednym z domów w Zawiszycach, w jednej rodzinie o nazwisku Könnner przyszedł na świat chłopiec, o którym nikt nie był w stanie wyprorokować, kim będzie i co będzie w życiu robił. Wiedział o tym Bóg, ale nie dzielił się swoją wiedzą z ludźmi, jako że ludzie bardzo często mają inne plany niż te, które On ułożył od wieków.



Zapis o sakramencie chrztu świętego Emanuela Könnnera

Jego rodzicami byli prości ludzie: Józef (urodzony 2 lutego 1841 roku w Zawiszycach) i Franciszka z domu Brand (urodzona 9 kwietnia 1854 roku w Grobnikach k. Głubczyc)⁵. Na chrzcie świętym, który miał miejsce 19 sierpnia 1885 roku w kościele parafialnym, chłopiec otrzymał imię Emanuel. Trzeba przyznać – piękne imię: Emanuel, czyli „Bóg jest

⁵ Archiwum Prowincji Niemieckiej, St. Wendel, Bp E. Könnner, Kartoteka osobowa.

z nami”. Chrztu świętego udzielił mu ksiądz proboszcz Emanuel Ballarin. Może to imię miał właśnie po nim? Dostyc często bywało, że sugerowano się imieniem drogiego i cenionego księdza, który w danej parafii prowadził powierzoną sobie owczarnię drogą ku Bogu. Chrzestnymi Emanuela byli: Józef Hanke i Bernard Kosik, gospodarze z Zawiszyc. Ojciec chłopca, Józef, był chałupnikiem, z zawodu mistrzem młynarskim, a właściwie zwyczajnym rolnikiem⁶. W rodzinie, która prowadziła dosyć spore gospodarstwo rolne, było jeszcze kilkoro dzieci.

Najważniejszą i zarazem największą wartością w tym domu była wiara i przywiązanie do Kościoła. Cała rodzina często brała udział we Mszy św. i w nabożeństwach odprawianych w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. To była parafia z tradycjami, a kościół jest wzmiankowany już w 1372 roku⁷. Tu też Emanuel przyjął I Komunię św.



Front kościoła św. Marii Magdaleny w Zawiszycach

⁶ Archiwum Parafii Zawiszycy, *Taufbuch 1885*, nr 20.

⁷ Aktualny kościół został zbudowany w latach 1803–1805. Podczas działań wojennych w 1945 r. kościół został spalony, a następnie odbudowany i trwa po dzisiejszy dzień, z niewielką liczbą wiernych (ok. 300). Por. *Schematyzm diecezji opolskiej 2010*, Opole 2010, s. 135.



Kościół św. Marii Magdaleny w Zawiszycach

Parafia św. Marii Magdaleny żyła duchowo i religijnie. Dla przykładu w 1930 roku w parafii, która należała do archidiecezji kietrzańskiego i dekanatu głubczyckiego, mieszkało 935 wiernych. Patronat nad parafią sprawował hrabia Franciszek Lichtenstein. Działo w niej wiele wspólnot religijnych: każdego dnia był odmawiany różaniec, pielęgnowano adorację Najświętszego Sakramentu, był Trzeci Zakon św. Franciszka oraz dziewczęca Kongregacja Mariańska, w parafii było trzech kleryków⁸. To znak, że atmosfera we wspólnocie była przeniknięta duchem chrześcijańskim, a członków parafii charakteryzowało żywe zaangażowanie. Zwykle oprócz proboszcza był także wikary, który troską duszpasterską obejmował dzieci i młodzież. Przez pewien czas duszpasterzem w Zawiszycach był także wielkiej gorliwości świątobliwy Józef Nathan, założyciel miasteczka miłosierdzia w Branicach, późniejszy biskup, dziś kandydat na ołtarze.

Większość żywej ziemi głubczyckiej administracyjnie należała do diecezji ołomunieckiej. Granicą między Ołomuńcem a Wrocławiem była niewielka rzeka o nazwie Cyna, która przepływała nieopodal miasta Głubczyce (przed wojną Leobschütz). Do tejże diecezji należały trzy dekanaty śląskie: Głubczyce, Kietrz i Branice, z których również wywodzili się uczniowie niższego seminarium Świętego Krzyża w Nysie⁹. Rodziny żyjące w tej części Śląska były stosunkowo liczne, a przy tym głęboko religijne. To sprawiało, że łaska Boża w postaci powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych działała w nich szczególnie owocnie. To była odpowiedź na dar otrzymanej przed tysiącem lat wiary, w tym wypadku za przyczyną uczniów świętych Cyryla i Metodego, którzy starali się głosić naukę Chrystusa w języku słowiańskim¹⁰.

W tej specyficznej atmosferze żyła także rodzina Könnner. W domu, mimo ciężkiej pracy na roli, zawsze był czas na modlitwę, która przenikała

⁸ *Catalogus Olomucensis 1930*, s. 260.

⁹ To spowodowało, że w 1926 r. w Głubczycach otwarto dom misyjny Zgromadzenia Słowa Bożego pod wezwaniem Matki Bożej Wiernej, jako niższe seminarium. Ważnym rektorem na początku tej nowej fundacji był o. Franciszek Hettwer. Por. *Catalogus Olomucensis 1930*, s. 279; *Catalogus Sodalium Societatis Verbi Divini 1929*, s. 40.

¹⁰ K. Doła, *Chrześcijaństwo w tysiącletnich dziejach ludu polskiego*, „Znak” 1966, nr 150, s. 1502–1513.



Chrzcielnica w kościele św. Marii Magdaleny w Zawiszycach, przy której został ochrzczony Emanuel Könnner



Ołtarz główny kościoła św. Marii Magdaleny w Zawiszycach

życie religijne tej rodziny. Panował w niej autentyczny duch chrześcijański. W sposób szczególnie całokształtu życia duchowego pilnowała pobożna matka, Franciszka, jak również babcia Magdalena (zmarła 3 czerwca 1887 roku)¹¹. W takiej atmosferze, a również pod wpływem prenumerowanych czasopism misyjnych, powoli dojrzewało powołanie misyjne młodego Emanuela.

Do szkoły podstawowej Emanuel uczęszczał w Zawiszycach. Był dobrym uczniem. Po ukończeniu szkoły podstawowej powstało pytanie: co dalej? Czy rzeczywiście to, co czuł gdzieś głęboko w sercu, jest wolą Bożą?

W rodzinie było jeszcze dwoje dzieci: starsza Maria – z pierwszego małżeństwa ojca¹² i Franciszek – już z drugiego małżeństwa, który zmarł 4 lipca 1889 roku, mając zaledwie 6 lat¹³. Siostra Maria urodziła się 16 grudnia 1879 roku w Zawiszycach. Wstąpiła do sióstr elżbietanek i w zakonie otrzymała imię s. Andrea. Pracowała z wielką gorliwością i ofiarnością w Niemczy (Nimptsch) na Dolnym Śląsku, w Chemnitz (Saksonia), a także była przełożoną w domu Sióstr Elżbietanek w Prudniku. Od 13 marca 1933 roku była przełożoną wspólnoty w Kluczborku¹⁴. Od 15 marca 1939 roku była w domu St. Georgstift w Nysie¹⁵.

Z Zawiszyc pochodził także słynny historyk – o. Chryzogon Reisch (1870–1923), franciszkanin, późniejszy gwardian w klasztorze św. Józefa w Prudniku¹⁶. Z tej parafii pochodziło więcej kapłanów i sióstr zakonnych. Świadczy to o głębokim duchu religijnym w rodzinach mieszkających w Zawiszycach i w całym regionie.

¹¹ Archiwum Parafii Zawiszyce, *Księga zmarłych 1887*, nr 6, s. 36.

¹² Pierwszą żoną Józefa Könnera była Antonina z domu Engel. Por. Archiwum Parafii Zawiszyce, *Księga chrztów 1879*, nr 33, s. 100.

¹³ Tamże, 1889, nr 9, s. 43.

¹⁴ J. Schweter, *Geschichte der Kongregation der Grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth*, Bd. II, Breslau 1937, s. 230. Po wojnie, 27 czerwca 1949 r., s. M. Andrea Könnner została przeniesiona do Reinbeck w Niemczech, a 11 sierpnia 1949 r. znalazła się we wspólnocie w Timmendorfer Strand w Niemczech, gdzie zmarła 29 maja 1953 r. Por. Archiwum Nyskiej Prowincji Elżbietanek, *Księga zmarłych*, nr 866, s. 124.

¹⁵ K. Maler, *Kościół katolicki na ziemi głubczyckiej w latach 1742–1945*, t. 2, Opole 2017, s. 233.

¹⁶ Tamże, s. 140. Ojciec Chryzogon Reisch opisał dokładnie dzieje Góry Świętej Anny na Śląsku Opolskim.

POWOŁANIE MISYJNE

Powołania nie da się ani rozpoznać, ani odkryć bez modlitwy. Emanuel często klęczał przed Najświętszym Sakramentem, aby w atmosferze Bożej łaski odczytać, czego tak naprawdę pragnie Bóg. Wiele czasu spędzał z misyjnymi czasopismami, które bracia misyjni – wędrowni zelatorzy z Nysy – rozprawdzali po śląskich rodzinach. Ciągnęło go do tego misyjnego świata. W końcu zdradził swoje zamiary rodzicom. Kazali mu się poważnie zastanowić. Wreszcie decyzja została podjęta i w wieku 13 lat, 17 lutego, chłopiec został przyjęty, a 8 kwietnia 1899 roku wstąpił do niższego seminarium misjonarzy werbistów w nowej, prężnie rozwijającej się placówce misyjnej Świętego Krzyża w Nysie, świeżo założonej przez św. Arnolda Jansseny w 1892 roku¹⁷.



Dom misyjny Świętego Krzyża w Nysie – kiedyś niższe seminarium księży werbistów

¹⁷ *Catalogus Olomucensis* 1930, s. 279.



*Dom misyjny Matki Bożej Wiernej w Głubczycach –
kiedyś niższe seminarium księży werbistów*



*Dom misyjny św. Gabriela w Mödling pod Wiedniem – kiedyś międzynarodowe
seminarium księży werbistów*

Młody Emanuel był świadkiem wielkich trudów i przeciwności związanych z rozwojem domu misyjnego Świętego Krzyża w Nysie, jak również błogosławionych owoców tego rozwoju. Coraz więcej chłopców z całego Śląska, a także spoza jego granic, chciało się dostać do nowego niższego seminarium księży werbistów. Szkoła była prowadzona na wysokim poziomie, zwłaszcza pod względem językowym. Dbano także o dobry poziom nauczania innych przedmiotów, najbardziej zaś o ducha religijnego, co było niezastąpioną pomocą w dojrzewaniu powołań wychowanków.

Z powodu wymagań wielu uczniów rezygnowało z dalszej nauki, ci natomiast, którzy kończyli nyskie seminarium Świętego Krzyża, ale nie zdradzali powołania duchownego, stosunkowo łatwo dostawali się na każdy uniwersytet w ówczesnych Prusach.

W Nysie młody Emanuel 30 maja 1904 roku przyjął sakrament bierzmowania, który przeżył szczególnie głęboko¹⁸. Tu też miało miejsce ważne w jego życiu spotkanie. Wśród alumnów wiele mówiono na temat założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego – o. Arnolda Janssena. Choć gdzieś tam w Domu Świętego Krzyża wisiały portrety różnych ludzi, to jednak żaden z wychowanków do końca nie mógł sobie wyobrazić, jak właściwie wygląda ojciec Arnold. Aż pewnego dnia gruchnęła wiadomość, że Założyciel przyjeżdża do Nysy. Wszystko było wysprzątane na wysoki połysk. Wreszcie przyjechał. Okazało się, że był to człowiek raczej niskiego wzrostu, o niezbyt silnym głosie. Prosty, skromny kapłan. Na Emanuelu największe wrażenie wywarł przenikliwy wzrok Założyciela. Ojciec Arnold przemawiał do uczniów, był wśród nich, rozmawiał indywidualnie, budził zapał misyjny. Najbardziej jednak uderzyło młodego alumna niesamowite rozmodlenie ojca Arnolda, który długo klęczał w bezruchu, zatopiony w miłości Boga w Trójcy Jedynego. To doświadczenie pozostało w Emanuelu na całe życie.

W 1906 roku ukończył niższe seminarium i czując w sobie dar powołania misyjnego, 10 września pożegnał się z najbliższymi i zgłosił się do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w St. Gabriel

¹⁸ Archiwum Prowincji Niemieckiej, St. Wendel, Bp E. Könnner, Kartoteka osobowa.

w Mödling pod Wiedniem. Dom i międzynarodowe seminarium św. Gabriela pod Wiedniem powstały jako druga placówka zgromadzenia. Powołał ją do życia św. Arnold Janssen w 1889 roku, przyjmując jednocześnie z tego względu obywatelstwo austriackie. Inaczej założenie domu w sercu wielkiego cesarstwa austro-węgierskiego byłoby niemożliwe.

W St. Gabriel, w nowoczesnej szkole misyjnej, wykuwały się misyjne charaktery i osobowości ludzi, którzy rzucali wyzwanie światu i po swoich studiach dużymi grupami ruszali do krajów misyjnych, by głosić słowo Boże i dawać ludom i narodom nadzieję zbawienia w Jezusie Chrystusie, Synu Bożym i Synu Człowieczym, posłanym przez Boga Ojca w mocy Ducha Świętego. Wszystko po to, by ludziom przywrócić synostwo Boże i prawdziwą godność. W grupie wielu młodzieńców ze Śląska, którzy swoje młode życie chcieli poświęcić misjom, znalazł się również Emanuel Könnner z Zawiszyc. Młodzi mężczyźni pewnie nie do końca zdawali sobie sprawę, co ich czeka, ale z ufnością złożoną w Bogu byli gotowi na wyzwania, jakie rzuci im los. Wiedzieli jedno: że w ich drodze najważniejsza jest modlitwa.

Emanuel zdawał sobie sprawę, że nieprędko zobaczy swoich bliskich. Pozostała jedynie korespondencja, choć listy dosyć rzadko płynęły w obie strony.

Nowicjat to czas ściślej formacji duchowej i przygotowania do profesji zakonnej, czyli do złożenia ślubów. Swoje pierwsze śluby zakonne Emanuel złożył w dzień Wszystkich Świętych, 1 listopada 1907 roku. Następne lata to studia filozoficzno-teologiczne, ukierunkowane na to, że pewnego dnia zrealizuje się marzenie młodego chłopca ze Śląska o wyjeździe na misje. A najbardziej myślał o Japonii. Studia to także czas pracy nad sobą, zapierania się siebie i duchowego wzrastania, a również rozwoju talentów. Emanuel rozwijał przede wszystkim talent muzyczny.

Lata studiów płynęły bardzo szybko. W świecie było niespokojnie, mocarstwa świata walczyły o coraz szersze wpływy, zwłaszcza kolonialne. To jednak nie przeszkadzało alumnom w dążeniu do celu, którym było kapłaństwo, a następnie wyjazd na misje.



U wybrzeży Mozambiku – jednej z pierwszych misji werbistów



Mozambik – w czasie powodzi



*Mozambik – szalasy
mieszkalne*

W miarę upływu czasu klerycy otrzymywali kolejne święcenia. I tak 17 listopada 1907 roku Emanuel otrzymał święcenia tonsury, 6 grudnia 1908 roku – święcenia niższe: ostiariat, lektorat, akolitat oraz święcenia egzorcysty. Taka była kolej na drabinie do świętego kapłaństwa.

Powoli zbliżał się czas ostatecznych decyzji. Manuel – jak zwracano się do niego w gronie kleryków – dużo się modlił. Szczególnie długo trwał na kolanach przed ślubami wieczystymi, które złożył 7 września 1910 roku, w przeddzień święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – dnia założenia Zgromadzenia Słowa Bożego. Dla każdego werbisty 8 września jest dniem bardzo ważnym, bo to początek dzieła misyjnego, które zainicjował – dziś już święty – Arnold Janssen, kapłan diecezjalny. Manuel ślubował Bogu, Kościołowi i zgromadzeniu misyjnemu swoją czystość, ubóstwo i posłuszeństwo – trzy rady ewangeliczne, które swoim słowem i przykładem życia przekazał nam sam Jezus Chrystus, Syn Boży i zarazem Syn Człowieczy.

Następnie, krótko po ślubach wieczystych, wodospad Bożej łaski spłynął na duszę i serce Emanuela: 21 września 1910 roku otrzymał święcenia subdiakonu, kilka dni później, 25 września, miały miejsce święcenia diakonu, a po czterech dniach – 29 września 1910 roku, w uroczystość świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała, w kościele seminaryjnym pw. Ducha Świętego w St. Gabriel – diakon Emanuel otrzymał święcenia kapłańskie. Miał wówczas 25 lat. W dniu 2 października 1910 roku odprawił swoje prymicje¹⁹. Radosny i zarazem pełen wdzięczności dzień!

Kurs Emanuela był jednym z najliczniejszych kursów misjonarzy święconych w St. Gabriel pod Wiedniem. Wielu z nich później było przełożonymi lub pełniło ważne zadania na misjach w różnych częściach świata²⁰.

W dniu święceń wszyscy cieszyli się wielką łaską, myśląc o swoich bliskich i o dniu prymicji w rodzinnych parafiach. Zwykle do semina-

¹⁹ Tamże.

²⁰ Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: *Bp E. Kömmer – List współbraci*. Z tego kursu pochodził również bp Karl Weber (1886–1971), wikariusz apostolski wikariatu Ichowfu (Yizhou) w Południowym Szantungu w Chinach. Por. J. Fleckner, *Bischof Karl Weber*, „Steyler Missionschronik” 1972, s. 180.

rium na święcenia nie przyjeżdżało wielu gości. Czasem nie przyjeżdżał nikt, gdyż tylko nielicznych było stać na taką podróż. Dlatego też tym bardziej bliscy czekali na młodych kapłanów w stronach rodzinnych. Prymicje to w pewnym sensie powrót do punktu wyjścia. Ale tylko na chwilę. Trzeba było dokończyć studia i ruszyć w świat!

PRZEZNACZENIE MISYJNE

Wszystko, co trudne, miało się dopiero rozpocząć. Pierwsze przeznaczenie misyjne o. Emanuela to Mozambik, Afryka wschodnia. Sam wyrażał ogromną chęć wyjazdu do Japonii, wola przełożonych była jednak inna²¹. Taka była aktualna potrzeba. Nie było rzeczą łatwą zrezygnować ze swoich planów na rzecz tego, co zaproponowali przełożeni. Myślał, że ze swoimi zdolnościami i talentami, których mu Pan Bóg nie skąpił, będzie mógł służyć Japończykom, aby im pomóc spotkać Jezusa Chrystusa i przekazać łaskę zbawienia. A tymczasem Afryka, Mozambik – prymitywna kultura, kolonializm, tropik i nie wiadomo co jeszcze, co może zaskoczyć młodych misjonarzy.

Mozambik to jedna z pierwszych – po Chinach, Argentynie i Brazylii – misji Zgromadzenia Słowa Bożego. Misja w Mozambiku została założona w 1911 roku, to znaczy, że o. Emanuel Könnner był w pierwszej grupie misjonarzy, którzy rozpoczęli pracę misyjną w tym kraju²². Co ich tam czeka? A któż jest w stanie to przewidzieć? Pozostało jedynie zaufanie Panu Bogu w Trójcy Jedynemu i przekonanie, że Pan Bóg wie, co czyni. Emanuel zdusił więc w sobie te swoje „japońskie marzenia” i po szczerzej modlitwie powiedział Panu Bogu: „Fiat voluntas tua!” – „Niech się stanie wola Twoja!” I to wszystko, i nic więcej.

Po prymicjach w rodzinnych Zawiszycach, które były dużym wydarzeniem dla wspólnoty parafialnej, oraz po roku pastoralnym i dokończeniu studiów teologicznych 29 października 1911 roku długą drogą morską ojciec Emanuel wraz z grupą innych pionierów werbistów udał się do kraju swego przeznaczenia misyjnego, jakim był „osławiony Mozambik”, gdzie Portugalia miała mocne wpływy kolonialne. W środowisku młodych werbistów dużo mówiono na ten temat.

²¹ Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: *Bp E. Könnner* – *List współbraci*.

²² Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: *Bp E. Könnner* – *Kartoteka*.

Ten ciepły, piękny, a zarazem otwarty kraj przyjął misjonarzy z wielką radością. Najbardziej cieszył się prosty lud afrykański, co zapowiadało owocność pracy misyjnej. I rzeczywiście, tak się stało.

Werbiści pracowali przede wszystkim w dorzeczu rzeki Zambezi. Do Mozambiku przyjechało jedenastu młodych misjonarzy, a wśród nich byli: o. Paweł Schebesta z Pietrowic Wielkich pod Raciborzem i o. Józef Büttgens z diecezji Münster, badacze pierwotnych kultur afrykańskich. W 1914 roku do Mozambiku dojechał także o. Jan Grycman, urodzony w Józefówce (Poznańskie), który pracował w Chezuzu, a potem w Lifidi jako wychowawca i nauczyciel katechistów²³. W dniu 2 grudnia 1911 roku o. Emanuel Könnner i o. Józef Büttgens trafili do Quelimane. Za nimi, 10 grudnia, dotarł w to miejsce również o. Henryk Limbrock, misjonarz z Togo, który jednocześnie 2 sierpnia 1911 roku został mianowany przełożonym misji nad Zambezi.

Sytuacja polityczna w Mozambiku nie była jasna. Portugalczycy chcieli mieć wpływ na wszystko, co się w tym kraju działo²⁴. Rząd wolnomularski wypędził z Mozambiku jezuitów. Wówczas papież Pius X w osobie sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej ks. kard. Rafaela Merry del Val zwrócił się do o. Mikołaja Bluma, drugiego przełożonego generalnego werbistów, z następującą prośbą:

Ojcu Świętemu zależy niezmiernie na tym, aby Wasze Zgromadzenie przejęło misję w Mozambiku od jezuitów, których złe czasy i przewrotność ludzka chcą wydalić z tych terytoriów²⁵.

Na tę prośbę władze zgromadzenia nie mogły odpowiedzieć inaczej jak tylko twierdząco i werbiści zastąpili jezuitów, których deportowano z kraju²⁶. Ostatni z nich wyjechał w 1914 roku.

²³ J. Tyczka, *Biogramy polskich werbistów*, cz. 1, z. 1, Bytom 1985, s. 215.

²⁴ P. Schebesta, *Portugals Konkwistamission in Süd-Ost Afrika*, St. Gabriel 1966, s. 424-436.

²⁵ F. Bornemann, *Historia naszego zgromadzenia*, Pieniężno 1988, s. 161; kard. R. Merry del Val, *Mission in Moçambique*, „Nuntius Societatis Verbi Divini”, Steyl 1911, nr 24, s. 133; P. Schebesta, *Portugals Konkwistamission...*, dz. cyt., s. 360-365.

²⁶ Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: *Bp E. Könnner - Sprawozdania*.

Misjonarze werbiści, pomimo wielkiej niewiedzy o kraju nowej misji, podjęli wyzwanie ze szczególną gorliwością, niosąc mieszkańcom tego afrykańskiego kraju nadzieję, szczególnie w postaci szkół²⁷. Najpierw sami starali się nauczyć języka portugalskiego jako języka oficjalnego oraz kilku miejscowych narzeczy, jak też i obyczajów ludów afrykańskich. Dalej trzeba było zbudować proste domy do zamieszkania, kaplicę, szkołę, rozwinąć stacje misyjne. Wszystko po to, aby stworzyć lokalną wspólnotę wierzących i zacząć żyć zbawienną łaską Kościoła Chrystusowego. Miejscowi cenili wysiłek misjonarzy, zwłaszcza kiedy ci pomagali im rozwiązywać ich własne problemy plemienne. Jednym z najbardziej lubianych był ojciec Emanuel, z którego mieszkańcy chcieli zrobić *Obermambo*, czyli tego, który potrafi rozwiązać trudne problemy społeczne²⁸.

Nowością w pracy misyjnej było wprowadzenie dwuletniego katechumenatu. Do 1914 roku w kilku stacjach było już 4800 ochrzczonych i 1480 katechumenów²⁹. Werbiści prowadzili także dwie szkoły z 70 uczniami, których przygotowywano jako kandydatów do podjęcia drogi powołania kapłańskiego.

Praca rozwijała się nader dobrze, mimo że w Europie już od sierpnia 1914 roku trwała I wojna światowa. Jej echa pobrzmiwały również w dalekich krajach afrykańskich, które jako kolonie niemal w całości pozostawały pod wpływem obcych mocarstw. Na początku sytuacja nie przedstawiała się dramatycznie, jednak z biegiem czasu wszystko zaczęło się komplikować. Tak jest zawsze, kiedy w dziele ewangelizacji do głosu dojdzie wielka polityka. Tak też stało się w Mozambiku³⁰.

²⁷ P. Schebesta, *Portugals Konkwistamission...*, dz. cyt., s. 368–386.

²⁸ Archiwum Prowincji Niemieckiej, St. Wendel, *Bp E. Könnner*, Teczka osobowa – List bpa E. Könnnera do księgi jubileuszowej.

²⁹ F. Bornemann, *Historia naszego Zgromadzenia*, dz. cyt., s. 161.

³⁰ Informacja: K. Klich SVD, Nysa, dn. 22.04.2021 r.



TRAGEDIA I WOJNY ŚWIATOWEJ (1914–1918)

Konflikt zbrojny, jaki wybuchł w Europie w sierpniu 1914 roku, zmienił polityczne nastawienia. Już w czasie trwania wojny, a zwłaszcza po jej zakończeniu, nastąpił bolesny zwrot. Chodziło przede wszystkim o wpływy kolonialne. Jako że misjonarze byli narodowości niemieckiej, a Portugalia 20 marca 1916 roku wypowiedziała Niemcom wojnę, niemal natychmiast zostali oni internowani. Czas internowania było im dane przeżywać w trudnych warunkach obozowych najpierw w Quelimane, potem w Chipanga i w Tete na terenie Mozambiku, a na końcu w Portugalii³¹. Ojciec Könnner wraz z innymi misjonarzami został internowany już w 1916 roku. Internowanie trwało blisko trzy lata. Ojciec Emanuel starał się wykorzystać ten czas najlepiej, jak tylko się dało, głównie na pogłębianie swoich studiów, z nadzieją, że będzie można dalej pracować w dobrze rozwijającej się misji. Studiował języki, tłumaczył poprawiony katechizm, tłumaczył na miejscowy język Biblię, a także podręczniki szkolne, porządkował swoje notatki związane z badaniem kultury plemion afrykańskich, a także wskazówki dotyczące medycyny czy hodowli³².

O tym trudnym czasie ojciec Emanuel napisał później:

*W smutnej, pogrążonej w rozmyślaniach niewoli, wpierv gorliwie nadra-
białem to, na co w pośpiechu codziennego życia zabrakło czasu, no i ochoty...
W tym narzuconym wolnym czasie i kontemplacji, myśli oczywiście
wracały do tego i tamtego... Człowieka nachodziła ochota do nawiązania
utraconych kontaktów, odbudowy zerwanych mostów. Jednak tam się to
nie udało. Na drukowanych formularzach trzeba było pisać: powodzi mi
się... jestem bezpieczny... Niewiele się można było popisywać. Tak więc
i ta możliwość pozostała niewykorzystana. A z upadkiem niemieckiej
gwiazdy upadała coraz więcej nasza siła oporu i chęć do życia*³³.

³¹ Informacja: K. Klich SVD, Nysa, dn. 22.04.2021 r.

³² Archiwum Prowincji Niemieckiej, St. Wendel, Bp E. Könnner, Teczka osobowa – List bpa E. Könnnera do księgi jubileuszowej.

³³ Tamże.



Tragedia I wojny światowej (1914-1918)

Była nadzieja, że zostaną uwolnieni i wrócą do swojej pracy. Niestety, władze kolonialne postanowiły, że wszyscy niemieccy misjonarze muszą opuścić kraj bez możliwości powrotu. Tym sposobem w sierpniu 1918 roku najpierw znaleźli się w Portugalii. Tu ojciec Emanuel dowiedział się, że 25 czerwca 1918 roku, w wieku 77 lat, na zapalenie płuc zmarł jego kochany ojciec Józef³⁴.

Pobyt w Portugalii zakończył się i 16 grudnia 1919 roku ojciec Könnner wraz z innymi misjonarzami oraz misjonarkami przybył do domu macierzystego zgromadzenia pod patronatem św. Michała Archanioła w Steylu, w Holandii³⁵. W Portugalii zostali tylko ojccowie Schebesta i Freymann. Tu, u źródła zgromadzenia, u grobu Ojca Założyciela i wielu współbraci, dopiero nieco odetchnęli, nabrali sił. Tu też misjonarze przeżyli czas wewnętrznej odnowy po trudnym doświadczeniu pracy misyjnej i niewoli w Afryce. To było bardzo potrzebne: czas oddechu duchowego, rekolekcje, modlitwa u grobu Założyciela. Wtedy też pojawiło się pytanie: co robić dalej? Skoro nie ma szans powrotu do Mozambiku, to może teraz wreszcie możliwy będzie wymarzony wyjazd na misje do Japonii?

³⁴ Archiwum Parafii Zawiszyce, *Księga zmarłych 1918*, nr 5, s. 118.

³⁵ J. Bettray, *Die Sambesi-Mission und ihre Geschichte*, „Steyler Missionschronik” 1972, s. 15; *Unsere Mission in Mozambique*, „Nuntius Societatis Verbi Divini”, Steyl, nr 63, s. 420.

POBYT W DOMU RODZINNYM

Po kilku miesiącach rekonwalescencji po trudnym okresie internowania ojciec Emanuel otrzymał możliwość odwiedzenia na Śląsku swojej rodziny, a zwłaszcza kochanej matki, która jeszcze żyła i tęskniła. Było to mniej więcej w połowie 1920 roku. Od ostatniego pobytu minęło już prawie 10 lat. Ojciec już nie żył, żyła jeszcze kochana matka Franciszka i siostra Marysia, która złożyła śluby wieczyste w zakonie u sióstr elżbietanek. Ciągnęło go na Śląsk, do swoich, po prostu do domu, choć trzeba powiedzieć, że w tym czasie na Śląsku nie było spokojnie, wybuchaly powstania.

Dla ojca Emanuela pobyt w domu po latach był ważnym i zarazem głębokim przeżyciem. Dom rodzinny nosimy w sobie przez całe życie. W tym krótkim czasie na Śląsku wiele się zmieniło. Świat przeżył tragiczną w skutkach I wojnę światową. Również wielu mężczyzn z Zawiszyc nie wróciło z wojny do domu. O tym czasie ojciec Manuel napisał:

Rok 1920 to pobyt u matki i u pokrewieństwa. Kilka moich bliskich musiałem pocieszać po stracie ich synów na wojnie. Były to te matki, które w 1911 roku namawiały moją matkę, aby nie pozwoliła na to, bym wyruszył daleko do Afryki na pewną śmierć³⁶.

To prawda, nigdy nie wiadomo, gdzie nas śmierć zastanie, jakie są ostateczne wyroki Boże. Losy ludzkie nie są prostą linią. Najczęściej nasze życie wpisuje się w krzywą, czasem wprost w skomplikowaną spiralę. Niczego nie da się przewidzieć.

Powrót do domu był – jak to zwykle bywa – czasem wspomnień. Bliscy krewni, sąsiedzi, znajomi – każdy chciał spotkać się z misjonarzem i jak najwięcej dowiedzieć o Afryce, o ludziach oraz ich obyczajach, o trudnościach, jakie przeżywają misjonarze, wreszcie o wojnie

³⁶ Archiwum Prowincji Niemieckiej, St. Wendel, Bp E. Könnner, Tezcka osobowa – List bpa E. Könnnera do księgi jubileuszowej.



Zawiszyce na pocztówce z początku XX w.



Zawiszyce – gospoda, kościół i szkoła katolicka

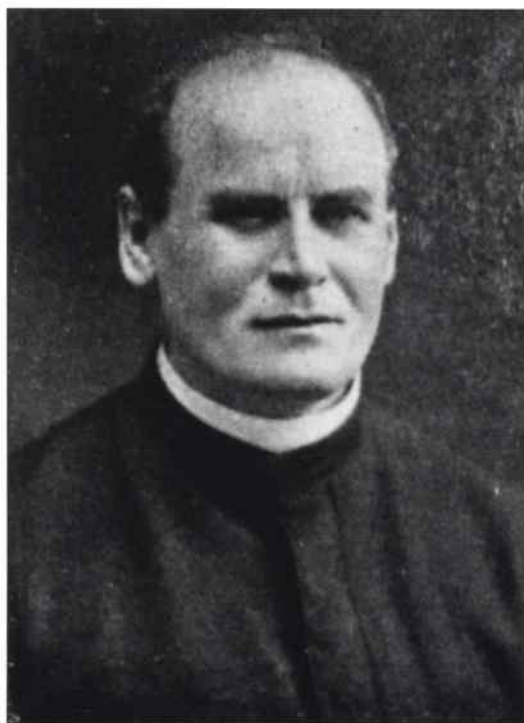
i związanej z nią niewoli. Ojciec Emanuel opowiadał, dzieląc się swoim doświadczeniem. Nie robił jednak z siebie bohatera, bo i po co? Bohaterzy zostali na wojnie, i co z tego przyszło? Często nawiązywał do spraw Bożych, do tego, że wszyscy mają prawo do zbawienia i do szczęścia wiecznego. Problem w tym, że o tym nie wiedzą. Dlatego są potrzebni misjonarze, którzy by im o tym powiedzieli. Tymczasem wciąż ich za mało. Wielkie połacie świata czekają na dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie, jedynym Zbawicielu ludzkości.

Dużo czasu poświęcił modlitwie przy grobie ojca i krewnych, a także na spacer po okolicznych polach, nad stawem, i wspomnienia lat dziecięcych. Życie szybko przesunęło się do przodu o kilka dekad. Trzeba było na nowo poznawać ludzi. Najtrudniej było z młodzieżą i z dziećmi. Zwykle to była wielka, radosna zgadywanka, najlepiej po podobieństwie. Ostatecznie Zawiszycę opuścił jako młody chłopiec, dlatego po latach rozpoznać znajomych nie było rzeczą łatwą. Najprościej było z krewnymi w Zawiszycach czy w Grobownikach. Zresztą, ci sami się zgłaszali. Porozmawiać z krewnym misjonarzem w tamtych czasach to nie tylko sensacja – to wprost przygoda i zaszczyt. Często padały pytania, co będzie robił dalej. A skąd to wiedzieć? Wypadało jedynie czekać, aż sytuacja w świecie się uspokoi i Pan Bóg zgłosi się ze swoim nowym planem. Tyle już wiedział, że wobec woli Bożej trzeba dużo cierpliwości, zwłaszcza kiedy ona bez ostrzeżeń odziera nas z naszych planów i sposobów na życie.

Po czterech tygodniach szczęśliwego pobytu w domu podczas swego urlopu zgłosił się do najbliższego domu misyjnego, czyli do Świętego Krzyża w Nysie. Wtedy miejscowy przełożony – o. Lucjan Rapp – wysłał go natychmiast na pomoc duszpasterską do Korfantowa (Friedland), gdzie ojciec Emanuel pracował przez sześć miesięcy. Praca nie była łatwa. Ówczesny proboszcz był dosyć trudnym człowiekiem, ale jakoś udało się nawiązać współpracę. Ojciec Emanuel czuł jednak, że zbyt długo tu nie pozostanie. To właśnie tu, w Korfantowie, otrzymał telegram, że natychmiast ma stawić się w St. Gabriel w Austrii i przygotować do wyjazdu na drugą półkulę świata – do Brazylii.

To nowe przeznaczenie misyjne ojciec Manuel przyjął bez wielkiego entuzjazmu, choć był gotowy jeszcze raz przekroczyć równik, aby

rozpocząć nowy rozdział swojego życia powołaniem misyjnym. Misjonarz to taki człowiek, który musi być gotowy pracować i działać jak żołnierz w desancie. Polecenie przełożonych należy traktować jako rzecz świętą. Tak był wychowany w ramach całej formacji, tak mówiły konstytucje zgromadzenia, tego domagał się ślub posłuszeństwa, do którego nikt go nie zmuszał. Wyboru takiego stylu życia dokonał sam, teraz pozostała jedynie wierność, ze świadomością, że nawet w niepewnych decyzjach człowieka w sposób pewny działa sam Bóg. Powoli zaczął przygotowywać się do podjęcia nowego zadania, jakie na niego zostało nałożone. A najczęściej w tej intencji się modlił.



o. Emanuel Könnér tuż przed wyjazdem do Brazylii

NOWE WYZWANIE – BRAZYLIA

Gdy atmosfera polityczna w świecie nieco się uspokoiła, misjonarze znowu zaczęli wyjeżdżać na misje. Werbiści nie mogli jednak wrócić ani do Mozambiku, ani do Togo, które do 1918 roku było kolonią niemiecką. W związku z tym ojciec Emanuel, znający język portugalski, otrzymał nowe przeznaczenie misyjne i 16 marca 1921 roku³⁷, wraz z innymi współbraćmi i siostrami, drogą morską wyjechał na misje do Brazylii, która po wojnie ponownie się otwarła. Podróż morską, o wiele dłuższą niż kiedyś – na początku kapłaństwa – do Afryki, odbyła się nie bez przygód.



Brazylia – Belo Horizonte

³⁷ „Nuntius Societatis Verbi Divini”, nr 66, s. 441.



Brazylia – Belo Horizonte



Brazylia, Belo Horizonte – Kolegium Arnaldo



Brazylia, Belo Horizonte – Kolegium Arnaldo

Na początku ojciec Emanuel pracował w Brazylii środkowej, w stanie Minas Gerais, w mieście Belo Horizonte, gdzie werbiści założyli swoją placówkę w 1909 roku.

Początki pracy werbistów w Brazylii sięgają roku 1895. Już w 1889 roku koloniści niemieccy ze stanu Espirito Santo prosili Rzym o duszpasterza znającego język niemiecki. W związku z tym Kongregacja do Spraw Rozkrzewiania Wiary zwróciła się do o. Arnolda Janssena z prośbą, aby wysłał misjonarzy z pomocą duszpasterską do tych ludzi. Ojciec Arnold myślał jednak perspektywicznie i pytał, czy istnieje możliwość rozwinięcia pracy misyjnej nie tylko wśród Niemców, ale także wśród innych mieszkańców tego wielkiego, złożonego kulturowo kraju. Aby to sprawdzić, poprosił dwóch ojców jadących do Argentyny, by zatrzymali się na pewien czas w Brazylii. Byli to o. Franciszek Tollinger i o. Franciszek Dold. Później wyjechał tam także o. Franciszek Wilms, który jednak po kilku tygodniach zmarł na żółtą febrę³⁸. Miejscowy biskup ucieszył się z rozwoju sytuacji w koloniach i bez dłuższego zastanawiania się zamianował obu kapłanów proboszczami konkretnych parafii. Ojciec Arnold nie miał wyjścia – pozostawił tych współbraci w Brazylii i w 1896 roku posłał im do pomocy dwóch braci misyjnych. Tak zaczęła się działalność werbistów w Brazylii. Później, niemal każdego roku, przyjeżdżali inni. Miejscowi biskupi chcieli, aby werbiści wzięli odpowiedzialność za prowadzenie seminariów duchownych. Tak też się stało. Duchowi synowie Arnolda Janssena prowadzili niższe seminaria duchowne w Santa Isabel, w Petropolis i w Gogas, a także szkoły państwowe. Były to jednak seminaria dla diecezji, a ojcom zależało na tym, aby rozpocząć formację w zakresie własnego zgromadzenia³⁹.

W 1899 roku bp Gomes Pimenta zgłosił się do ojca Arnolda, jako przełożonego generalnego, o pomoc duszpasterską w terenie wokół miasta Juiz de Fora, leżącego na wysokości 700 metrów, które wtedy liczyło około 25 tysięcy mieszkańców. Miasto niby było katolickie, ale nie miało opieki duszpasterskiej, jako że proboszcz, który tam pracował, przeszedł do metodystów. We wrześniu 1899 roku do Juiz de Fora

³⁸ F. Bornemann, *Historia naszego Zgromadzenia*, dz. cyt., s. 185.

³⁹ Tamże.

wyjechał o. Fryderyk Hellenbrock, którego biskup natychmiast uczynił proboszczem całego miasta. Ojciec Fryderyk już na początku założył przy parafii kolegium pod nazwą Stella Matutina, w którym naukę rozpoczęło 16 uczniów. W 1901 roku werbiści przejęli od doktora de Oliviera gmach akademii handlowej, z którego zrezygnowali salezjanie, i tam przenieśli się uczniowie z małego kolegium Stella Matutina. Szkoła otrzymała prawa państwowe i w czerwcu 1901 roku rozpoczęła się nauka na kursach: politechnicznym, handlowym, farmakologicznym⁴⁰.

Kilka lat później werbiści przenieśli się na północ, do Belo Horizonte, gdzie w 1912 roku o. Fryderyk Hellenbrock założył werbistowskie kolegium, które po wielu perturbacjach stało się własnością zgromadzenia. Na cześć ojca Arnolda nazwano je 'Arnaldo'. W 1913 roku rozpoczęto budowę, a w 1916 roku wprowadzono do nowego gmachu 200 uczniów. Rok później otwarto kaplicę, która stała się centrum duszpasterskim miasta.

Jak zawsze, początki nie były łatwe, zwłaszcza kiedy wybuchła I wojna światowa. Władze nie wyrażały zainteresowania współpracą z misjonarzami, a nawet przeciwnie – często utrudniały niemieckim ojcom działalność misyjną⁴¹. Misyjni bracia werbiści robili, co tylko mogli: organizowali sklepy, otwierali warsztaty szewskie i krawieckie, cięli drewno i wyrabiali meble, a wszystko miało być wykonane jak najsolidniej, co często nie zgadzało się z tamtejszym porządkiem życia. Brat Hubert pielęgnował duży ogród warzywno-owocowy, brat Nivard uprawiał winnicę, a brat Ursinus budował kościół w Miruru i klasztor w Angonia, jako że 15 sióstr służebnic Ducha Świętego przybyło do Brazylii, aby uczyć w szkole dziewcząt, i nie miało gdzie mieszkać⁴². Sytuacja między zgromadzeniem a rządem cywilnym była jednak mocno napięta, zwłaszcza gdy w sierpniu 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Jak wszędzie, tak i tutaj niemieccy misjonarze zostali internowani i deportowani do Borony. Obawiano się bowiem, że ludzie podniosą bunt, gdyż zaangażowanie misjonarzy werbistów przyniosło wiele dobrych owoców. Kiedy

⁴⁰ Tamże, s. 187. Szkoła się rozwinęła i miała wielkie znaczenie oraz poszanowanie ze względu na dobry poziom nauczania; już na początku lat 20. XX w. liczyła aż 350 uczniów.

⁴¹ Tamże, s. 189.

⁴² Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: *Bp E. Könnner* – *Sprawozdanie*.

Portugalia, która wciąż utrzymywała hegemonię nad Brazylią, w 1916 roku przystąpiła do wojny, masoni będący członkami rządu prześladowali bezbronnych misjonarzy. Wojna była tutaj dobrym pretekstem, zwłaszcza kiedy w 1917 roku Brazylia zerwała stosunki dyplomatyczne z Niemcami. Misjonarze, w zdecydowanej większości narodowości niemieckiej, byli traktowani jako szpiegzy, a tym samym wrogowie narodu.

Trudne doświadczenie internowania nie ominęło przełożonego wspólnoty – o. Henryka Limbrocka, który z jeszcze jednym współbratem ciężko pracował w kopalni węgla kamiennego, w sztolniach w Diu. Innych jedenastu zostało internowanych i zamkniętych w obozach, gdzie wyżywienie i warunki przebywania były bardzo mizerne. W 1917 roku wszystkich deportowano do Portugalii, gdzie zostali zaaresztowani w twierdzy Peniche. Zwolniono ich dopiero w grudniu 1919 roku. Wszystkich razem było 26 misjonarzy i 15 siostr misyjnych⁴³. Na kilka lat dobrze rozwijająca się misja w Brazylii zamarła. Misjonarze mieli jednak nadzieję, że prześladowania się skończą i będą mogli wrócić do realizowania podjętych zadań.

Jak już wiemy, w 1921 roku misjonarze wrócili do Brazylii, gdzie 35 lat wcześniej dwóch werbistów przybyło, aby prowadzić duszpasterstwo wśród kolonistów. W ciągu tych lat powstały nowe parafie, wiele stacji bocznych, szkoły podstawowe i średnie.

Po przyjeździe do Brazylii o. Emanuel Könnner pracował w niższym seminarium w Collegio Arnaldo w Bela Horizonte jako nauczyciel języka łacińskiego, francuskiego, matematyki oraz historii natury. Z tego czasu zachował się list ojca Emanuela do jego proboszcza w Zawiszycach – ks. dziekana Teodora Hoffmanna, napisany po śmierci matki:

Serdeczne podziękowanie księdzu za piękną mowę pogrzebową i wyrażone w niej kondolencje z powodu śmierci mojej matki. Ta zupełnie niespodziewana wiadomość bardzo mnie dotknęła. Jest to też powód, że tak długo nie pisałem. [...] Kiedy przybyłem do Rio de Janeiro, zastałem już moje przeznaczenie do tutejszego college imieniem naszego Założyciela. [...] Brazylia jest olbrzymim krajem, gdzie to i tamto jest produkowane w wielkiej ilości, jednak jest mało konsumentów, a można by przecież

⁴³ Tamże.

niejedno eksportować. Głównymi wygranymi są włoscy, niemieccy i rusko-polscy koloniści, którzy są głównymi producentami, oraz czarni i mieszańcy, którzy wykonują główną pracę⁴⁴.

W 1925 roku ojciec Emanuel został przeniesiony do niższego seminarium Cristo Redonto w Juiz de Fora, gdzie również pełnił rolę nauczyciela i wychowawcy, ale także – jak wszyscy – wyjeżdżał z pomocą duszpasterską do okolicznych stacji misyjnych. Był też mianowany radcą prowincjalnym brazylijskiej prowincji werbistów. Po latach zastoju było tutaj wiele do odbudowania. Również stamtąd ojciec Könnner napisał długi list do ks. dziekana Teodora Hoffmanna, w którym relacjonował między innymi:

Przewielebny Księżu Dziekanie! Już wiele czasu minęło, kiedy to Księdzu wysłałem ostatnią wiadomość z kraju wiecznej wiosny i nieograniczonych możliwości. Ten kraj w międzyczasie stał się bogatszy o 4–5 rewolucji, zaś uboższy o kilku awanturników; lecz niestety, uboższy także o wysadzone koleje, mosty, no i o zasób drobnej gotówki. [...] U mnie także się trochę zmieniło. Dostałem się do seminarium, które tutaj prowadzimy. Jego celem jest wychowanie kandydatów brazylijskich z naszego zgromadzenia. Z jednej strony europejski narybek rozwija się w Niemczech, w Polsce, w Rosji i we właściwych misjach, a z drugiej zaś narodowcy otwierają wciąż szeroko swoje gęby i wołają: «właśni kapłani!». Biskupstwa już w żadnym wypadku nie będą przekazywane obcokrajowcom, chyba w opuszczonych zakątkach, gdzie biskup utrzymywany ma być wyłącznie przez jakieś zgromadzenie i ma kapłanów wtedy, gdy zabierze ze sobą zakonnych współbraci⁴⁵.

Wśród misjonarzy, którzy zaczynali pionierską pracę, było wielu innych ojców pochodzących ze Śląska. Pierwszym był o. Karol Dworaczek (urodzony 7 września 1867 roku) z Bytomia, który pracował wśród kolonistów polskich⁴⁶, później o. Wilhelm Maria Thiletzek (urodzony 24 li-

⁴⁴ Archiwum Parafii Zawiszyce, *List o. E. Könnnera do ks. prob. T. Hoffmanna z dn. 28.12.1921 r.* (tłum. z jęz. niem.).

⁴⁵ Archiwum Parafii Zawiszyce, *List o. E. Könnnera do ks. prob. T. Hoffmanna z dn. 21.07.1925 r.* (tłum. z jęz. niem.).

⁴⁶ S. Turbański, *Był wszystkim dla wszystkich*, Nysa 1998, s. 10–12.

stopada 1877 roku) z Siemianowic, o. Jan Pogrzeba (urodzony 7 stycznia 1883 roku) z Dobrzecia Wielkiego, o. Stanisław Cebulla (urodzony 3 maja 1887 roku) z Zimnic Wielkich⁴⁷, wreszcie o. Wilhelm Kern (urodzony 7 stycznia 1915 roku) z Kamionki k. Koźła, parafia Mechnica, i wielu innych. Każdy z nich starał się wnieść w brazylijską, niełatwą rzeczywistość ducha Ewangelii i łaskę zbawienia. Szczególnie pod tym względem zasłużył się o. Wilhelm Kern, który całe swoje życie poświęcił ludziom biednym i porzuconym. Nad wyraz gorliwy, oddany Bogu i ludziom kapłan. Tworzył wspólnoty podstawowe, budował kościoły i kaplice, otwierał nowe stacje misyjne, a potem niezmordowanie je odwiedzał⁴⁸.

Prowadzone przez siebie szkoły misjonarze werbiści postrzegali jako zaplecze rozwoju duchowego i intelektualnego miejscowej ludności. Ojciec Emanuel opisywał tę sytuację w liście do księdza Hoffmanna, kiedy pracował w akademii w Juiz de Fora:

...mamy chwilowo 51 uczniów w sześciu klasach gimnazjum oraz czterech nowicjuszy, którzy w przyszłym roku rozpoczną filozofię. Niemieccy franciszkanie, którzy głównie trzymają się rodzin niemieckich i włoskich kolonistów, osiągnęli już dobre wyniki. Francuscy lazaryści jednak, którzy większość kandydatów przyjęli bezpłatnie, są bardzo zawiedzeni. My, niestety, mamy mało parafii, a z kolegów, w których pracuje większość ojców, niemal żadnych powołań, ponieważ ten, którego stać na opłatę studiów, nie ma ochoty, a w większości też żadnej moralnej kwalifikacji, by zostać kapłanem. Nawet świeckie kapłaństwo to żadna kopalnia złota. Zaś proboszczowie mocno są zmuszeni do zajęcia się gospodarowaniem. Wielcy ziemscy właściciele wierzą bowiem tylko temu, który zbiera jeszcze większą kasę, sprzedaje konie, muły, tuczy świnie. A biedacy? Ci zaś śpiewają z proboszczem tylko wtedy, kiedy ten może dać im chleb i udzielić pomocy. Czyli wciąż działania «fizyczne» wpływają na moralność⁴⁹.

⁴⁷ Ich praca jest opisana w książce: S. Turbański, H. Kałuża, *Pionierzy z Foz do Iguaçu*, Nysa 2006.

⁴⁸ Jego życie jest opisane w książce: H. Kałuża, *Daleko od domu*, Nysa 2019.

⁴⁹ Archiwum Parafii Zawiszyce, List o. E. Könnera do ks. prob. T. Hoffmanna z dn. 21.07.1925 r.

Należy zauważyć, że praca wśród miejscowej młodzieży przynosiła coraz lepsze owoce. Już w 1927 roku otwarto pierwszy brazylijski nowicjat dla młodych werbistów w Sitio, gdzie ojciec Könnner został rektorem. Po trzech latach, w 1930 roku, został mianowany rektorem w college'u w samym Belo Horizonte. Wszędzie, gdzie był, starał się konsekwentnie podnosić poziom nauczania. Był nie tylko dobrym, lubianym nauczycielem, ale i cenionym formatorem duchowy. Dbał o gruntowne wykształcenie i duchową formację miejscowej młodzieży, a zwłaszcza o nowe powołania do służby Bożej w Kościele.

W dniu 30 stycznia 1934 roku generalat Zgromadzenia Słowa Bożego – na podstawie głosowania współbraci – mianował o. Emanuela Könnnera na przełożonego prowincji brazylijskiej, założonej w 1895 roku, a odnowionej w 1913 roku⁵⁰. Siedziba prowincjała mieściła się w Juiz de Fora w prowincji Minas Gerais⁵¹. W tym czasie prowincja liczyła 98 kapłanów i 56 braci, którzy pracowali w 6 stanach i 12 dystryktach. Ojciec Könnner w miarę możliwości starał się pielęgnować wśród misjonarzy ducha zgromadzenia, odwiedzał placówki, wizytował wspólnoty, wołał do generalatu o pomoc.

Nie wiemy, czy w tym czasie ojciec Emanuel był w rodzinnym domu na Śląsku. Mogło tak się zdarzyć przy okazji jakiegoś spotkania w Rzymie. Zwykle jednak w tamtych czasach misjonarze po rozpoczęciu pracy misyjnej nie wracali w rodzinne strony.

Po trzech latach służby jako prowincjał o. Emanuel Könnner został przeznaczony do prowadzenia centrum pastoralnego w Barra Mansa, które zostało założone w 1929 roku⁵². Tu też w latach 1938–1940 prowadził szeroko rozwiniętą pracę duszpasterską. Zakładał nowe stacje i starał się zapewnić opiekę duszpasterską różnym grupom emigrantów, w tym również emigrantom z Polski. W Barra Mansa czuł się najbardziej potrzebny⁵³.

⁵⁰ „Nuntius Societatis Verbi Divini”, vol. II, fasc. 1, Romae 1935, s. 126.

⁵¹ *Catalogus Sodalium Societatis Verbi Divini* 1935, s. 111.

⁵² Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: Bp E. Könnner – Sprawozdanie.

⁵³ Bp Emanuel Könnner, „Steyler Missionschronik” 1970, s. 192.

ADMINISTRATOR APOSTOLSKI

Kiedy w 1940 roku powstała w Brazylii prowincja środkowa Zgromadzenia Słowa Bożego pod patronatem Matki Bożej Królowej Apostołów, z rezydencją w Santo Amaro, na jej terenie mieściła się wolna prałatura Foz do Iguaçu, prowincja Parana, gdzie już wiele lat przedtem pracowali ojcowie werbiści ze Śląska. Jej pierwszym administratorem apostolskim został o. Wilhelm Thiletzek (1877–1937), który pochodził z Siemianowic na Śląsku (Laurahütte)⁵⁴. Wraz z nim na tym wielkim obszarze pracowali ojcowie: o. Stanisław Cebulla z Zimnic Wielkich, o. Paweł Dziwisz-Schneider z Ligoty Czamborowej, o. Jan Pogrzeba z Dobrzenia Małego i o. Piotr Halama z Popielowa⁵⁵. To rzeczywiście pod każdym względem była pionierska praca misyjna, z wieloma trudnościami, jakie niosło życie. Misjonarze niejednokrotnie przez 15 do 20 dni konno pokonywali przestrzeń, aby dotrzeć do dalekich bocznych stacji już na obrzeżach stanu Parana.



Brazylia, Laranjeiras, kościół św. Anny

⁵⁴ S. Turbański, H. Kałuża, *Pionierzy z Foz do Iguaçu*, dz. cyt., s. 13.

⁵⁵ *Catalogus Sodalium Societatis Verbi Divini* 1923, s. 53.

Region Foz do Iguaçu znany jest na całym świecie z pięknych wodospadów, których jest wiele przy ujściu wielkich rzek Iguaçu i dopływów. Można je nazwać wielkimi cudami świata⁵⁶. W każdej sekundzie przelewają się miliony litrów wody, a trwa to już dziesiątki tysięcy lat. Potęga natury! Pewnie nie ma misjonarza pracującego w pobliżu, który by tam nie był. Większa część wodospadów, bo 80 procent, znajduje się na terenie Argentyny, zaś 20 procent na terenie Brazylii. Woda spada z wysokości 82 metrów, tworząc wieczną tęczę i atmosferę wilgoci. Wodospad jest szeroki na około 2 kilometry, na swojej drodze ma 275 progów, po których z ogromną szybkością staczają się wielkie zwały wód. Dwa razy zdarzyło się, że wodospad był suchy – było to w 1934 i w 1978 roku. Przez tzw. Diabelskie Gardło nie przepływała woda. Najpiękniej wodospady przedstawiają się w porze deszczowej⁵⁷.

Ojciec Emanuel Könnner, jako misjonarz wielu talentów, a jednocześnie wielkiego serca, dnia 17 lutego 1940 roku został mianowany przez Stolicę Apostolską drugim administratorem apostolskim wolnej prałatury niemal dziewiczego terenu Foz do Iguaçu, z siedzibą w Laranjeiras, gdzie powstała parafia z kościołem św. Anny na górze, który potem stał się katedrą⁵⁸. Oddając prałaturę pod opiekę św. Anny, ojciec Emanuel z pewnością myślą biegł na Śląsk, gdzie ta święta matka Matki Bożej od wielu pokoleń doznawała głębokiej czci. To właśnie jej śląski lud zawierzał swoje wielkie i trudne dni i lata. Góra Świętej Anny, opisana przez rodaka z Zawiszyc – o. Chryzogona Reischa, była zawsze miejscem, gdzie śląski lud czuł się wolny. A św. Anna nigdy tego ludu nie zawiodła, gdy się do niej uciekał w trudnych chwilach swojej burzliwej historii.

Kiedy ojciec Könnner przejmował prałaturę, liczyła ona cztery placówki. Były to prawdziwie misyjne parafie o wielkiej powierzchni: Laranjeiras (1932), Foz do Iguaçu (1923), Coronel Queiroz (1934) i Pitanga (1935). Ogromne przestrzenie. Na przykład jedna z parafii, Laranjeiras, powierzchniowo była tylko nieco mniejsza od Belgii i miała 62 kaplice. Inne parafie nie były dużo mniejsze, z 44 stacjami bocznymi. Wszyst-

⁵⁶ <<https://wypiszwymalujpodroz.pl/praktyczny-poradnik/ameryka-poludniowa/brazylia/wodospady-iguazu/>> [pobrano: 26.04.2021].

⁵⁷ <<https://r.pl/blog/wodospad-iguazu-niesamowity-cud-natury>> [pobrano: 26.04.2021].

⁵⁸ <www.catholic-hierarchy.org/bishop/bkoenner.html>.

kich misjonarzy na tym olbrzymim terenie było najpierw sześciu, potem dziesięciu. Wśród nich trzech ze Śląska: o. Piotr Halama z Popielowa na Opolszczyźnie, o. Herman Hornig z Wickendorf i o. Paweł Dziwisz-Schneider z Ligoty Czamborowej⁵⁹. Na ojca Emanuela spadła wielka odpowiedzialność za zorganizowanie i uformowanie nowej jednostki administracyjnej Kościoła na tym wielkim obszarze misyjnym.



Pogranicze Brazylii i Argentyny, wodospady Fóz do Iguacú

⁵⁹ *Catalogus Sodalium Societatis Verbi Divini* 1941, s. 138–139. Cała prowincja w 1941 r. liczyła: 1 prałata, 72 ojców, 32 kleryków, 9 nowicjuszy i 11 braci. Tamże.



Foz do Iguaçu – bogactwo fauny i flory

Obecność chrześcijaństwa na tym rozległym terenie sięga czasów jezuickich redukcji, a więc XVI wieku. Jednak w 1631 roku zarówno jezuici, jak i Indianie – naciskani przez zorganizowane bandy (tzw. paulistów) – wycofali się do *Missiones*, a sam region opustoszał. Dopiero pod koniec XIX wieku werbiści zaczęli przedzierać się w te puszcze z Paragwaju rzeką Parana. A kiedy w 1889 roku otwarto drogę do Guarapuavy, zaczęła się kolonizacja tych opuszczonych terenów. Jako pierwsze do Foz do Iguaçu przybyło wojsko, następnie koloniści.

W 1914 roku osada (*vila*) Foz do Iguaçu stała się powiatem. Po I wojnie w 1918 roku werbiści zaczęli tu przybywać z dalekiej Guarapuavy. Na stałe osiedlili się w Foz w 1923 roku, a już w 1926 roku papież Pius XI erygował prałaturę Foz do Iguaçu. Pierwszym prałatem mianował o. Wilhelma Thiletzka⁶⁰. Wyglądało na to, że niedługo zostanie on biskupem⁶¹. Wszystkiemu jednak przeszkodziła choroba. Po jego śmierci, która nastąpiła dosyć nagle, bo 26 lutego 1937 roku, funkcję tę pełnił w zastępstwie o. Paweł Tschorn. Dopiero na przełomie 1939 i 1940 roku prawowitym następcą prałata Wilhelma został o. Emanuel Könnner. Przyjął tę nominację nie bez lęku. Organizować jednostkę kościelną i całe życie religijne na tak wielkiej przestrzeni, przy ogromnych brakach personalnych, nie było łatwo.

⁶⁰ <<https://diocesedefoz.org.br/pagina-exemplo/>> [pobrano: 19.03.2021].

⁶¹ T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*, Warszawa 1980, s. 484.

BISKUP MISYJNY

Dzięki gorliwej pracy misjonarzy prałatura rozwijała się coraz bardziej, co sprawiło, że 17 grudnia w 1947 roku o. Emanuel Könnner został mianowany biskupem Foz do Iguaçu⁶², a jego wikariuszem generalnym został o. Paweł Dziwisz-Schneider (urodzony w 1879 roku)⁶³. Ponieważ prałatura nie była jeszcze diecezją, o. Emanuel Könnner został wyświęcony na biskupa z tytułem de Modra. Jego święcenia biskupie miały miejsce w Belo Horizonte 19 marca 1948 roku, w uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny⁶⁴. Jego konsekраторami byli: nuncjusz apostolski w Brazylii abp Carlo Chiarlo⁶⁵, zaś współkonsekраторami – abp Antonio dos Santos Cabral z Belo Horizonte oraz bp Rodolfo das Mercês de



Bp Emanuel Könnner z hasłem: „Stat crux dum volvitur orbis” – „Stoi krzyż, choć świat się chwieje”

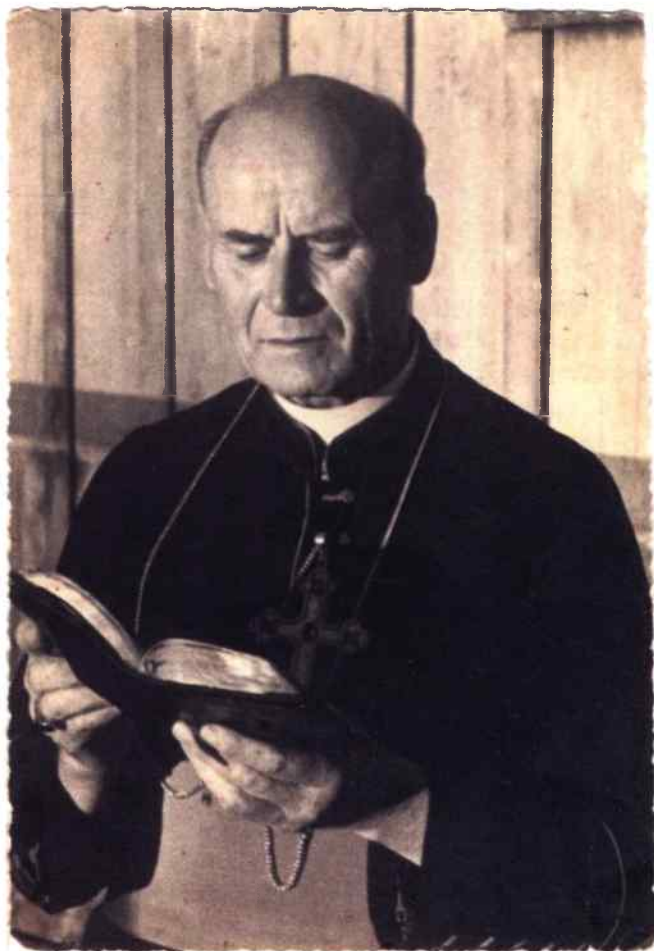
⁶² „Nuntius Societatis Verbi Divini”, vol. IV, fasc. 4, Romae 1948, s. 299.

⁶³ *Catalogus Sodalium Societatis Verbi Divini* 1948, s. 131.

⁶⁴ Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: *Bp E. Könnner*.

⁶⁵ Arcybiskup Carlo Chiarlo 15 grudnia 1958 r. został podniesiony do godności kardynała i brał udział w konklawe przy wyborze papieża Pawła VI. Zob.: www.catholic-hierarchy.org/bishop/bkoenner.html [pobrano: 07.04.2021].

Oliveira Pena z Rio de Janeiro⁶⁶. Na miarę misyjnych warunków uroczystość była dostojna, wprost piękna. Jednak już następnego dnia trzeba było stawić czoła trudnej rzeczywistości.



...bo w pracy misyjnej najważniejsza jest modlitwa!

⁶⁶ <www.catholic-hierarchy.org/bishop/bkoenner.html> [pobrano: 07.04.2021].

Na początku przez cztery lata biskup Könnner mieszkał w skromnym drewnianym domku, w sąsiedztwie wszystkiego, co się rusza: szczurów, myszy, węży, różnego rodzaju insektów. W okolicy nie było żadnej dobrej drogi czy linii kolejowej. Każdą odległość trzeba było pokonywać na koniu albo na mule – niezależnie od tego, czy spieszył z bierzmowaniem, z wizytacją biskupią czy z duszpasterską pomocą współbraciom. Dla biskupa nie było problemem sięść na konia i pojechać w las kilkadziesiąt mil, choć był już wtedy dobrze po sześćdziesiątce. Najważniejsi byli ludzie, którzy czekali na Chrystusa, no i pracujący ponad siły współbracia kapłani, którzy w tamtych czasach byli na wagę złota. Wciąż było ich zbyt mało. Często więc trzeba było iść z pomocą misjonarzom, aby razem można było sprostać wielkim potrzebom duszpasterskim prałatury jako organizującej się nowej administracji kościelnej.

Kim byli ludzie zamieszkujący ogromny teren Foz do Iguaçu? Przez wieki mieszkali tu Indianie. Jednak po zniszczeniu redukcji jezuickich obszar ten stał się puszcza i tylko od czasu do czasu rzekami docierali tutaj handlarze drewnem i *herva-mate* (drzewo, z którego suszonych listków i gałązek robiono znaną do dziś herbatę). Przez wiele lat mieszkali tu Argentyńczycy i Paragwajczycy, jako że trójkąt ten zawsze był sporny. Brazylia przejęła ten teren w lipcu 1889 roku. W osadzie było wtedy 324 mieszkańców. Na początku XX wieku miasteczko liczyło już 2000 osób. Od 1918 roku miasto zwie się Foz do Iguaçu. Werbiści pracują w tej części diecezji już od 1898 roku, a głównym pionierem i organizatorem tutejszego życia religijnego i administracji kościelnej był wspomniany o. Wilhelm Maria Thiletzek SVD, który 31 lipca 1926 roku został pierwszym prałatem nowej prałatury apostołskiej o powierzchni przeszło 66 tysięcy kilometrów kwadratowych⁶⁷. Wówczas mieszkało na tym terenie około 5000 osób; większość to koloniści z Europy, w tym także z Polski i ze Śląska. Wśród ludności wielonarodowościowej było także około 1250 Indian Guarani i Coroados⁶⁸.

Ludzi wciąż przybywało. Przyjeżdżali całymi gromadami Włosi, Niemcy, Polacy, Ukraińcy – ta wielka różnorodność przysparzała mi-

⁶⁷ S. Turbański, H. Kałuża, *Pionierzy z Foz do Iguaçu*, dz. cyt., s. 71–76.

⁶⁸ Tamże, s. 76.



Biskup Manoel wśród swoich wiernych – kolonistów

sjonarzom nie mało trudności. Trzeba było działać ostrożnie, aby ludzi łączyć, a nie dzielić, co wcale nie było łatwe. Niejednokrotnie dochodziło do napięć na tle narodowościowym. Misjonarze starali się łagodzić powstałe napięcia, choć nie bez trudu. Wielką pomocą dla ojca Thiletzka był w tym czasie o. Jan Gwalbert Pogrzeba z Dobrzemia Wielkiego k. Opola. Aby podnieść zarówno religijny, jak i intelektualny poziom ludności, misjonarze tworzyli nowe stacje misyjne z kaplicami, a także szkoły⁶⁹.

Również okres II wojny światowej był trudny dla misji, a tym samym i dla misjonarzy. Fakt, że werbiści są zgromadzeniem niemieckim, niejednokrotnie powodował powstawanie nieuzasadnionych problemów, zwłaszcza gdy Brazylia opowiedziała się przeciwko Rzeszy. Z tego względu poważne kłopoty miał też prałat Emanuel Könnner.

W 1937 roku do Foz do Iguaçu przyjechał austriacki arcyksiążę Albrecht von Habsburg z zespołem badaczy. Przybysze przebywali w mieście przez miesiąc i korzystali z gościnności prałatury. Wyjeżdżając do Paragwaju, pozostawili w budynku prałatury skrzynie, po które mieli wrócić, ale ostatecznie nie wrócili. W tym czasie zmienili się prałaci.

⁶⁹ Tamże, s. 77–85.

Ojciec Könnner nie sprawdzał, co mieści się w skrzyniach. W 1942 roku w czasie rewizji okazało się, że są tam nie tylko płyty gramofonowe i materiały medyczne, ale także broń myśliwska, amunicja, aparatura pomiarowa. Ojciec Manoel został oskarżony przez urzędnika policji Arcy Albuquerque Neira, że działa przeciwko bezpieczeństwu narodowemu i że księża werbiści stworzyli „wielką niemiecką siatkę szpiegowską w Brazylii”. Pomimo jasnych tłumaczeń i dowodów niewinności, 9 października 1943 roku o. Emanuel Könnner został osądzony i skazany przez Sąd Bezpieczeństwa Narodowego na trzy lata więzienia w reżimie zamkniętym. W więzieniu stanowym spędził nawet kilka dni, zanim interwencje władz prowincji, arcybiskupa z Rio de Janeiro oraz pani Carmen, żony ministra wojny – generała Eurico Gaspara Dutry, nie sprawiły, że został oczyszczony z zarzutów, uwolniony i niewinny⁷⁰.

Dopiero po wojnie sytuacja nieco się uspokoiła, także dlatego, że miejscowe władze przekonały się do osoby ojca Manoela i jego działalności. A on czynił wszystko, aby wspierać wszelkie dobre inicjatywy na rzecz ludności, zwłaszcza na rzecz biednych. Najważniejsza jednak była opieka duszpasterska nad wciąż przybywającymi do miast i osiedli nowymi mieszkańcami. Ojciec Könnner był niestrudzonego pasterzem, poszukującym swoich owiec. W związku z tym przemierzał na mule nawet niemal niedostępne ścieżki w puszczy. Spał często w skórkach lub w stogach siana⁷¹. W 1949 roku na terenie prałatury mieszkało 95 900 katolików; stanowili oni 95,9 procent całej ludności. Ogromny teren pięciu wielkich parafii obsługiwało zaledwie 10 kapłanów z pomocą 31 siostr zakonnych⁷². Trudno to sobie wyobrazić, ale po 10 latach ciężkiej pracy misjonarzy z tej wielkiej prałatury powstało pięć nowych diecezji: Toledo, Campo Mourão, Guarapuava, Apucarana i Foz do Iguaçu.

Życie religijne i duszpasterstwo w prałaturze Foz do Iguaçu o. Manoel Könnner organizował już podczas II wojny, zwłaszcza wtedy, gdy został biskupem. Starał się być obecny w terenie, co wiązało się z licznymi

⁷⁰ <<https://www.memoriarondonense.com.br/eventos-single/a-repressao-na-fronteira-e-a-prisao-de-d-manoel-konner/64/>> [pobrano: 20.03.2021].

⁷¹ <http://www.shwmanoelkonner.seed.pr.gov.br/modules/conteudo.php?cont_eudo=11> [pobrano: 19.03.2021].

⁷² <www.catholic-hierarchy.org/diocese/defodi.html> [pobrano: 08.04.2021].

wożaczami. Zwykle czas podróży na koniu lub na mule wykorzystywał na modlitwę, zwłaszcza brewiarzową. Po kilku latach takiej eksploatacji kartki z jego brewiarza fruwały osobno. Dlatego gdy współbracia z Europy zapytali, czego życzyliby sobie z okazji kolejnej rocznicy święceń, poprosił ich o nowy brewiarz. Nie prosił o dobra materialne, nie prosił o pieniądze, ale o brewiarz, co świadczyło, jak ważna była dla niego kapłańska modlitwa – fundament wszelkiego misyjnego działania. Rozmodlenie było jego cechą szczególną. Pewnie dzięki temu tak wiele dokonał w swoim życiu misyjnym. Nigdy nie podpisywał swoich dzieł misyjnych własnym nazwiskiem. Był człowiekiem prostym, skromnym, bardzo pracowitym i radośnie pokornym, ceniącym pracę innych.

Jeden ze współbraci napisał o nim ważne słowa:

biskup Manuel był prawie zawsze nauczycielem i przełożonym, ale takim, który był jednocześnie czynnym misjonarzem, z duszą gotową do poświęcenia, a przy tym był mężem modlitwy, człowiekiem, jakiego się rzadko spotyka⁷³.

Ta opinia, z pewnością nie odosobniona, wiele mówi o tym frontowym misjonarzu. Biskup Emanuel był postrzegany jako bardzo skromny człowiek, radosnego usposobienia, otwarty na drugich, dla których zawsze miał czas i serce. Dużo wymagał od siebie samego, a jednocześnie był wyrozumiały dla innych. Niezmordowany! Często sam wyjeżdżał na koniu jako misjonarz do interioru, by obsłużyć wspólnoty gromadzące się przy kaplicach bocznych w buszu. Troszczył się o swoich współbraci misjonarzy, zakładał nowe parafie, rozwijał dalsze stacje misyjne i dbał o wystarczającą liczbę misjonarzy, których zawsze było zbyt mało.

⁷³ Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: Bp E. Köner.

KOLONIA JAGODA

Opisując działalność pastoralną biskupa Manoela, nie można zapomnieć o bardzo ważnym wycinku jego życia. W 1931 roku teren o powierzchni 63 tysięcy hektarów, między rzekami Iguaçu, Rio das Cobras i Rio Guarani, nabyła polska instytucja osadnicza o nazwie Parańska Spółka Kolonizacyjno-Handlowa. Sama kolonizacja polska zaczęła się w 1936 roku, zaś osada otrzymała nazwę Jagoda, na cześć córki marszałka Józefa Piłsudskiego. Kolonia należała do prałatury Foz do Iguaçu. Do Jagody z Foz było 70 kilometrów. To niewiele. Docierali tu misjonarze, by w ciągu dwóch, trzech miesięcy obsłużyć rozsiane po karczowanej puszczy osady z małymi kaplicami⁷⁴.

Pierwsi polscy osadnicy, zwłaszcza ze Śląska, przybyli do Brazylii już w połowie XIX wieku, choć nie oznacza to, że nie było ich wcześniej. Polski generał Krzysztof Arciszewski dotarł do Brazylii z wojskami holenderskim, by walczyć z Portugalczykami w 1629 roku. Natomiast ojcem polskiego osadnictwa w Brazylii jest Sebastian Edmund Woś Saporski z Siołkowic pod Opolem, który chcąc uniknąć wcielenia do armii pruskiej, zdecydował się na emigrację do Brazylii. Było to w 1867 roku. Osiedlił się w stanie Santa Catarina i jako mierniczy wraz z ks. Antonim Zielińskim zaczął przygotowywać teren pod osiedla rodaków przybywających do Brazylii ze wszystkich zaborów. Koniec XIX i początek XX wieku



Polscy koloniści w Brazylii

⁷⁴ T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*, dz. cyt., s. 539–540.

to czas największej „brazylijskiej gorączki”⁷⁵. W latach 1890–1894, jak również w latach 1914–1920 do Brazylii przybyło około 200 tysięcy Polaków.



Polscy koloniści w Brazylii

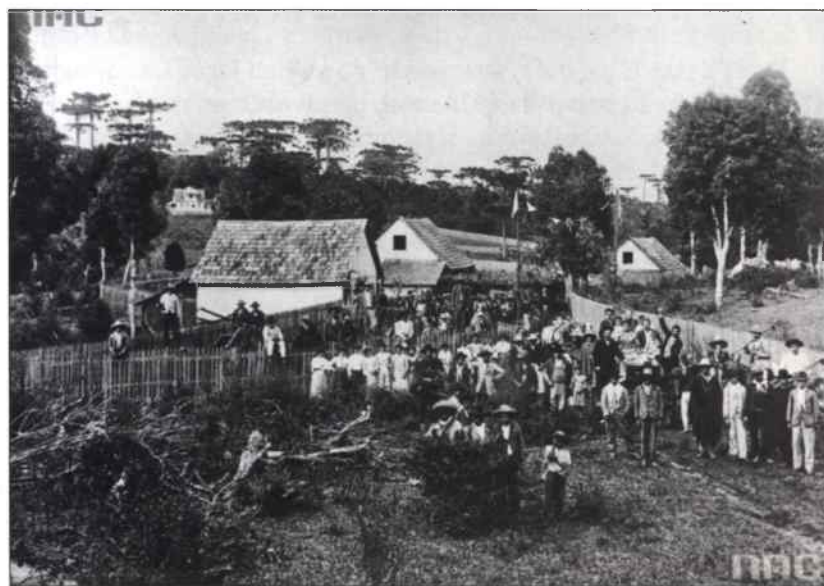


Koloniści w Brazylii



Brazylia – śląscy koloniści z Siółkowic k. Opola

⁷⁵ R. Stawicki, *150 lat osadnictwa polskiego w Brazylii*, Warszawa 2019, Kancelaria Senatu, s. 3–6, <https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/173/plik/ot-673.pdf>.



Polscy koloniści w Brazylii



Polskie wesele w Brazylii

Jedną z takich „podróży misyjnych” do kolonii Jagoda, w dniach od 12 sierpnia do 22 listopada 1938 roku, opisał o. Herman Hornig, również werbista ze Śląska. W swoim raporcie napisał:

Ta finansowo silna kolonia już przed dwoma laty wysłała inżynierów w las, aby karczować lasy i budować drogi i mosty. W tej chwili jest już sporo osadników. Gdy tam byłem 6 października, wielu wyjechało z powrotem do Rio Grande do Sul, aby zlikwidować swe stare posiadłości. Na początku nowego roku mają znowu powrócić. Towarzystwo kolonizacyjne otworzyło już wielki sklep i urządza aptekę. Istnieje już prywatna szkoła, którą kieruje mierniczy ziemski. Tak samo wyznaczono już miejsce pod nowy kościół, który ma być zbudowany z mocnego materiału przy skrzyżowaniu dwóch ulic osiedla. Również musiałem poświęcić cmentarz, gdyż Polacy nie chcą być pochowani na niepoświęconej ziemi jak psy. Ponieważ władze żądają, aby to był cmentarz dla municypium, odmierzili dla niego 200 × 200 m i z tego ogrodzono 50 × 50 m. Tę część poświęciłem za zezwoleniem ogólnym wikariusza kapitulnego i wyjaśniłem, że w tej części

można chować tylko katolików, że protestanci, samobójcy i nieochrzczeni muszą otrzymać inną część, poza poświęconym miejscem. Kiedy z kolei tłumaczyłem to kaboklom, sądzili, że teraz zapewne już nikt nie będzie przechodził na inną wiarę. W ciągu dwóch lat musi się okazać, co będzie z tej kolonii⁷⁶.

Kiedy polską kolonię Jagoda przydzielono do parafii Laranjeiras, osobiście zajął się Polakami właśnie o. Manoel Könnner. Jako drugi przełożony prałatury Foz do Iguacu bardzo często odwiedzał osadników. Na początku Polacy byli nieufni: „Znowu przysyłają nam niemieckiego księdza!” – mówili. Wtedy ojciec Emanuel z uśmiechem odezwał się do nich po polsku: „Ja wam dam, niemiecki ksiądz! Do roboty się bierzemy!” Polacy bardzo się zdziwili, że przyjeżdża do nich ksiądz, z niemieckim nazwiskiem, który ich rozumie, mówi do nich po polsku, spowiada po polsku, po polsku głosi słowo Boże, przebywa wśród nich i bardzo rzetelnie dba o sprawy polskich kolonistów. Byli nim oczarowani! Trzeba powiedzieć, że ojciec Emanuel też lubił przyjeżdżać do polskiej kolonii. Polacy trzymali się tradycji, dotyczyło to również stylu zabudowań⁷⁷.

Ojciec Emanuel starał się o polskiego księdza dla kolonii Jagoda i miał zamiar stworzyć tu nową parafię w duchu polskich tradycji. W tym celu porozumiał się z ks. Filipem Dachowskim i z ks. Kazimierzem Różnowskim, aby pomogli mu znaleźć odpowiedniego duszpastora. Ostatecznie takim księdzem okazał się ks. Zygmunt Gdaniec, który przybył do Brazylii z Argentyny. Było to w 1954 roku. 1 października tegoż roku biskup Manoel natychmiast erygował nową parafię, która otrzymała urzędową nazwę Campo Novo, a ks. Zygmunta Gdańca mianował jej pierwszym proboszczem⁷⁸.

Parafia w Campo Novo powstawała w bardzo trudnych warunkach. Poza skromną, drewnianą kaplicą nie było niczego. Na powierzchni 2 × 2 km znajdowało się 20 również skromnych domów, inni mieszkali

⁷⁶ H. Hornig, *Pfarrei Foz do Iguacu (Aus einem Briefe an R.P. Provincial)*, UU19: 1939, nr 39, s. 25–29.

⁷⁷ F. Helm, *Parana und Guarapuava*, „Steyler Missionschronik” 1968, s. 59.

⁷⁸ T. Dworecki, *Zmagania polonijne w Brazylii*, dz. cyt., s. 540.

w terenie, po lasach. Nowy kapłan, ksiądz Zygmunt, przy wsparciu biskupa Könnera, stał się wielkim obrońcą kolonistów, którzy zmagali się z problemem uznawania ich prawa własności nabytych przed laty terenów. Ksiądz Gdaniec doświadczał wielu trudności, a nawet pogroźek, zarówno ze strony urzędowej, jak i ze strony parafian. Mimo wszystko wytrwał na swoim misyjnym, trudnym posterunku. Mógł liczyć na wsparcie biskupa, który często go odwiedzał i wspomagał. Proboszcz najpierw poszerzył kaplicę, wybudował plebanię, wreszcie przy współpracy życzliwych parafian i biskupa Emanuela wybudował duży kościół,

mogący pomieścić 2,5 tysiąca osób. Wielką pomocą służyły mu siostry ze Zgromadzenia Rodziny Maryi, które sprowadził do kolonii⁷⁹.



*Mons. Emanuel Könnner – radosny biskup,
misjonarz brazylijskich kolonistów*

Zarówno biskup Könnner, jak i ksiądz proboszcz Gdaniec czynili wszystko, aby wspólnota w dawnej kolonii Jagoda miała charakter parafii polskiej. Mimo szczerych wysiłków i chęci, po 15 latach ciężkiej pracy trzeba było przyznać, że planu nie udało się zrealizować. Z jednej strony Polacy chcieli mieć polskiego księdza, ale z drugiej – nie byli szczególnie zainteresowani Mszami św. i nabożeństwami z elementami polskiej pobożności. Można było odnieść wrażenie, że wstydzili się wobec innych swojej

kultury i swojej religijności. Prawda, nie mieli dobrej opinii – śmiano się z nich i szydono. Może z tego powodu starali się dopasować do otoczenia? To bardzo dziwiło zarówno biskupa Könnera, jak i proboszcza Zygmunta, który zaczął odprawiać nabożeństwa w miejscowym

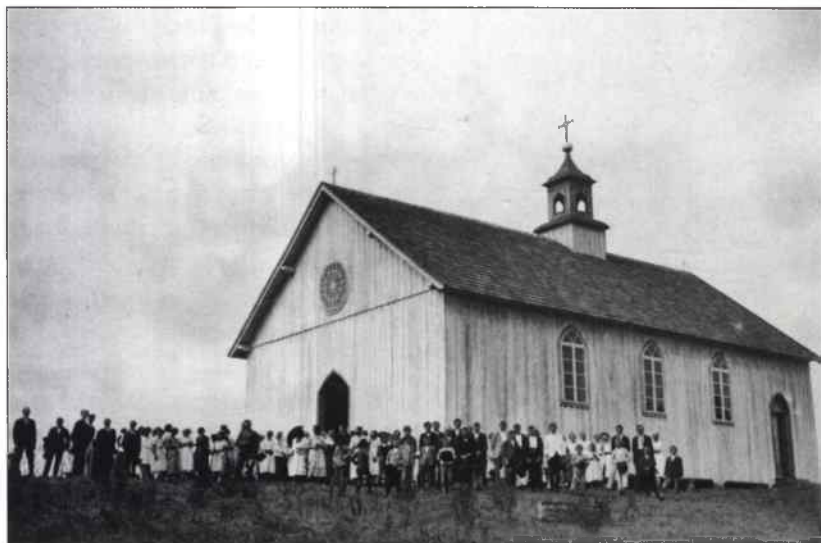
⁷⁹ Tamże, s. 540–541.

języku. Tak było również w innych miejscowościach. Polacy szybko przechodzili na język portugalski, choć duchowość i praktyki wiary zatrzymali jako własną tradycję⁸⁰.

Przez pewien czas funkcjonowały jeszcze polskie szkoły, ale wkrótce przestało to mieć sens. Od czasu do czasu prowadzono kursy języka polskiego, lecz i te zanikły. Drugie, trzecie pokolenie polskich kolonistów bardzo szybko rezygnowało z własnej kultury, choć poczucie



Polscy koloniści w Brazylii



*Wierni zgromadzeni przed kościołem prowadzonym przez Zgromadzenie Misji, Mallet, stan Parana.
Lata 30. XX wieku*

⁸⁰ Tamże.

polskości gdzieś tam w głębi serca pozostało. Wspomina o tym w 1975 roku długoletni misjonarz w Brazylii – o. Stanisław Turbański, werbista, historyk i badacz sprawy polskiej w Brazylii:

Kościół i szkoła okazały się za granicą najlepszą i najtrwalszą ostoją polskości. Dziś nie ma już w Brazylii polskich szkół – kilka prób prowadzenia kursów języka polskiego nie można nazwać szkołami. W kościołach jeszcze się spotyka polskie nabożeństwa, choć są to już wypadki rzadkie; i tu polskość jest wyraźnie w zaniku. Ale jakby siłą tego, czym były kiedyś te ośrodki polskości, dają znać o sobie. Wystawiono pomniki polskości w postaci kościoła i szkoły⁸¹.

Zabiegi biskupa Manoela, jak również prace polskich duszpasterzy nie zdołały utrzymać polskiego ducha. Polacy szybko zasymilowali się z miejscową społecznością. Tym samym księża duszpasterze podjęli duszpasterstwo ogólne dla wszystkich katolików przybywających do dawnej kolonii polskiej, która zmieniła nazwę na Quedas do Iguaçu. Zmuszały do tego konkretne realia, choć gdzieś tam dawne polskie korzenie pozostały. Okazuje się, że co dziesiąty mieszkaniec tego miejsca ma polskie korzenie.

⁸¹ S. Turbański, *List do o. T. Dworeckiego*, Murici 1975.

POD WIECZÓR ŻYCIA

Praca duszpasterska w rozległej prałaturze Foz do Iguaçu wymagała ogromnego wysiłku, zwłaszcza przy tak wielkim niedoborze kapłanów. W prałaturze każdy ksiądz był na wagę złota. Dlatego też biskup Manoel bardzo cenił zarówno samą pracę, jak i braterskie towarzystwo współbraci, którzy razem z nim pracowali na tym dopiero organizującym się terenie. Istniała też konieczność otwartej współpracy z władzami świeckimi, które nie zawsze były przychylnie Kościołowi i jego hierarchii. Biskup Könnner potrafił jednak zjednywać sobie ludzi swoją dobrocią i prostolinijnością. Nie stwarzał dystansu, wychodził ludziom naprzeciw, modlił się z nimi, szanował kapłanów, podejmował wiele inicjatyw, które ożywiały religijność tej „kolorowej owczarni”. Zawsze identyfikował się ze swoimi wiernymi. W myśl słów św. Pawła – potrafił być „wszystkim dla wszystkich” (1 Kor 9,22).



„Radosnego dawcę miłuje Bóg...” (2 Kor 9,7)

Za najważniejszą sprawę swojej pasterskiej działalności uważał tworzenie odpowiedzialnych wspólnot, które mimo braku kapłanów, potrafiłyby żyć, pracować i modlić się samodzielnie. To wymagało wielkiego zaangażowania, a również czasu poświęconego na formację liderów. Biskup Manoel pisał programy, organizował kursy, pisał listy, lecz najwięcej się z ludźmi modlił. Z biegiem lat odkrył podstawową prawdę, że



cała siła i wartość misyjnego działania płynie z modlitwy. Bardzo często można było zobaczyć go na kolanach, z brewiarzem i z różańcem w ręku. Uwielbiał modlić się w grupach, lubił śpiewać z młodymi, a na końcu modlitwy błogosławił i dzielił się swoją ojcowską radością i humorem. Gdzie był biskup Emanuel, tam zawsze była radość. Ludzie szukali jego towarzystwa, a on prawdziwie był dla nich ojcem.

Jego bardzo czynne posługiwanie – biskupa, duszpasterza i misjonarza – trwało aż do 73. roku życia. 20 czerwca 1958 roku, ze względu na swój wiek i stan zdrowia, zrezygnował z dalszego prowadzenia prałatury i oddał ją w inne ręce. W tym samym czasie prałaturę podzielono aż na trzy diecezje: Foz do Iguaçu, Toledo i Guarapuava, a potem jeszcze wyodrębniono dwie następne.

Definitywnie biskup Manoel opuścił kurię 20 czerwca 1959 roku, ale wciąż był czynny. Już jako biskup emeryt cały czas pracował jako zwykły misjonarz, odwiedzając stacje misyjne. Szedł tam, gdzie był potrzebny. Jednak wiek i choroby coraz bardziej dawały o sobie znać. Sił zaczęło już brakować. Wtedy biskup Emanuel uświadomił sobie, że czas już odejść.

W 1960 roku na parę miesięcy przeniósł się bardziej na północ, do Collegium Arnaldo w Belo Horizonte, gdzie przed laty zaczynał swoją pracę misyjną w Brazylii i gdzie byli już jego dawni znajomi współpracownicy: o. Józef Symalla z Dobrzienia Wielkiego, o. Franciszek Reimann z Wrocławia, o. Józef Jenderek z Warmontowic⁸². Rektorem collegium był wówczas o. Fryderyk Helmel, który w 1966 roku został biskupem nowej diecezji Guarapuava, terenu pozostającego niegdyś pod jurys-

⁸² *Catalogus Sodalium Societatis Verbi Divini* 1961, s. 162.

dykcją biskupa Emanuela⁸³. Można przypuszczać, że w tej nominacji mocno liczyła się także opinia i głos biskupa Könnera.

Co mógł, na ile tylko było go stać – wszystko oddał Brazylii i jej ludowi. Z Brazylijczykami przeszedł cały burzliwy proces tworzenia się państwowości i demokracji. To był rzeczywiście trudny czas. Sytuacja społeczno-polityczna wymagała od misjonarzy, a zwłaszcza od biskupa, bardzo dużo roztropności i zarazem wielkiej cierpliwości. Biskup Manoel tak bardzo wszedł w rzeczywistość, że się z nią utożsamiał jak z czymś własnym. Kochał ten prosty lud o złożonej strukturze narodowej. Kogóż tam nie było? W tym wielonarodowym tyglu trzeba było tworzyć Kościół, przede wszystkim jako wspólnotę zbawienia. Z wdzięcznością wobec Boga i ludzi trzeba powiedzieć – udało się!



Kolegium im. bpa Emanuela Könnera w Santa Terezinha de Itaipu, Parana

Problem w tym, że czas nie stał w miejscu. Sił nie przybywało. Biskup Manoel zdawał sobie sprawę, że musi nadejść taki dzień, kiedy to wszystko, nad czym się trudził wiele lat, trzeba będzie zostawić i z uśmiechem

⁸³ *Catalogus Sodalium Societatis Verbi Divini* 1967, s. 185.

odejść. Czuł, że to nie będzie łatwe. Za bardzo pokochał tę ziemię i tych ludzi. Próbował się do tego przygotować, często się modlił w tej intencji, ale wiedział, że trudno będzie wyjść z tego lasu, dosłownie i w przenośni. Z lasu w dorzeczu wielkich rzek, ale i z lasu ludzkich spraw i problemów, które przeżywał jak własne. Pewnego dnia wstał z kolan, popatrzył na krzyż i wyszeptał: „Consumatum est!”, czyli „Wykonało się!” Niech się dzieje wola Boża!

POWRÓT DO EUROPY

W 1960 roku bp Emanuel Könnner, wyczerpany życiem misyjnym i schorowany, przeniósł się do Europy. W Portugalii wylądował 9 lipca. Dnia 28 lipca 1960 roku przybył do Niemiec, do domu misyjnego w Monachium, natomiast 20 kwietnia 1961 roku zamieszkał na stałe w domu misyjnym św. Franciszka Ksawerego w Bad Driburg⁸⁴. Także w tej wspólnocie, w miarę sił, był gotów nieść pomoc duszpasterską jako kapłan i jako biskup. Ważne podkreślenia jest również to, że brał udział w czterech sesjach II Soboru Watykańskiego⁸⁵. Do Rzymu zwykle jechał pociągiem, w wagonie drugiej klasy⁸⁶. Człowiek z wielkim humorem i wielką dobrocią serca, otwarty na dialog z ludźmi, dusza wspólnoty, pełen prostoty i życzliwej otwartości, ciągle zauważający ludzi w potrzebie.



Bad Driburg, dom misyjny św. Ksawera

⁸⁴ Archiwum Prowincji Niemieckiej, St. Wendel, *Bp E. Könnner*, Kartoteka osobowa.

⁸⁵ www.catholic-hierarchy.org/bishop/bkoenner.html.

⁸⁶ J. Fleckner, *Bishop Emanuel Könnner SVD (1885–1968)*, „The Way there Where” nr 2, s. 117–118.



Bad Driburg, dom misyjny św. Ksawera



Bad Driburg, klasztor Trójcy Świętej Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji

Służył pomocą także siostronom służebnicom Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, misjonarkom na kolanach, które naprzeciwko domu misyjnego św. Ksawera w Bad Driburg mają swój dom generalny. Często odprawiał u nich Msze św., głosił rekolekcje, służył sakramentem pokuty. 21 listopada 1961 roku w Bad Driburg⁸⁷ i 21 maja 1963 roku w Steyl⁸⁸ bp Emanuel Könnner przewodniczył uroczystościom obłóczyn i ślubów zakonnych u sióstr klauzurowych. Starsze siostry pamiętają wiele ciekawych i radosnych chwil spędzonych z biskupem Emanueleem. Siostra Maria Augustina pamięta pewne wydarzenie, które miało miejsce w szpitalu św. Józefa w Bad Driburg, gdzie biskup Könnner odprawiał Mszę św. Akurat wypadła długa Ewangelia z genealogią Jezusa Chrystusa ze św. Mateusza. Biskup zaczął czytać, ale w pewnej chwili przerwał i powiedział: „Kochani, my przecież wszyscy to znamy. Przeczytajcie sobie ten fragment dzisiaj w domu”, po czym kontynuował: „Jakub był ojcem Józefa, męża Maryi, z której narodził się Jezus, zwany Chrystusem. Oto Słowo Pańskie”⁸⁹.



Bad Driburg – poświęcenie nowej kaplicy u sióstr klauzurowych przez kard. Lorenza Jaegera w asyście bpa Emanuela Könnnera

⁸⁷ *Kronika Domu Generalnego Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji*, Bad Driburg, dn. 21.11.1961 r.

⁸⁸ *Kronika Domu Macierzystego Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji*, Steyl, dn. 21.05.1963 r.

⁸⁹ Informacja: M. Maria Magdalena Kruse SSpSAP, e-mail z dn. 19.03.2021 r.



Bad Driburg – poświęcenie nowej kaplicy u sióstr klauzurowych przez kard. Lorenza Jaegera w asyście bpa Emanuela Könnera

Gdy w 1967 roku konsekrowano nową kaplicę u sióstr klauzurowych w Bad Driburg, biskup Könner osobiście przyjmował i witał ks. dra Lorenza kardynała Jaegera (1892–1975) z Paderborn. Byli dobrymi przyjaciółmi. Kiedy biskup Emanuel wrócił do Niemiec, Kardynał natychmiast zatrudnił go w swojej diecezji, zwłaszcza do udzielania sakramentu bierzmowania czy do udziału w innych uroczystościach związanych z diecezją. Biskup Könner bardzo chętnie pomagał w duszpasterstwie tej diecezji, był uważany za biskupa pomocniczego diecezji Paderborn. W obejściu był prostolinijny, pełen humoru, ale i wielkiego szacunku do każdego człowieka.

Jeśli któryś z misjonarzy przyjechał z Brazylii do Bad Driburg, biskup Könner nie puszczał go ani na krok. Pytaniom nie było końca. Mówił tak, jakby był Brazylijczykiem. Mimo że już opuścił ten kraj, nadal żył tym, czego doświadczył w kraju wielkich rzek. Brazylię nosił w sobie, a ściślej – bezustannie żył tym, czym żyli jej mieszkańcy. Godzinami mógł opowiadać o ludziach, którzy w jego pracy ewangelizacyjnej zawsze byli najważniejsi.

Pod koniec 1968 roku powoli zaczął słabnąć, choć ciągle był czynny. Jeszcze 1 grudnia pełnił służbę biskupią w Düsseldorfie. Ostatnią Mszę

św. odprawił 5 grudnia. Wtedy już czuł się chory. Po św. Mikołaju, 7 grudnia, znalazł się w szpitalu, gdzie w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny poprosił o spowiedź, Komunię św. i sakrament namaszczenia. Zmarł pełen pokoju w poniedziałek 9 grudnia 1968 roku w południe, po 83 latach niez mordowanego, misyjnego, oddanego Bogu i ludziom życia⁹⁰. Oto jeszcze raz wszystko się wykonało. Chciałoby się zawołać: „Pójdź, sługo dobry i wierny, byłeś wierny w małych rzeczach, nad wieloma cię postawię” (Mt 25,21).

Ciało śp. biskupa Emanuela sprowadzono do domu misyjnego św. Franciszka Ksawerego, gdzie w czwartek 12 grudnia 1968 roku odbył się uroczysty pogrzeb, przy udziale wielkiej liczby wiernych oraz współbraci. Uroczystości przewodniczył kard. Lorenz Jaeger, który poczuwał się do wdzięczności za wszelką pomoc biskupa Könnera w jego diecezji. Biskup Emanuel Könnner został pochowany wśród swoich współbraci na zakonnym cmentarzu pod zwyczajnym krzyżem, takim samym, jaki mają wszyscy inni. No cóż, ojciec Emanuelu, wreszcie odpoczniesz. Można powiedzieć: prawdziwy śląski



Grób śp. ks. bpa Emanuela Könnera w Bad Driburg

⁹⁰ Archiwum Prowincji Niemieckiej, St. Wendel, Bp E. Könnner, Kartoteka osobowa; *Index defunctorum...*, dz. cyt., s. 61.

chłop, ukształtowany przez Boga, przez ziemię, przez gorącą, żywą modlitwę, z której czerpał moc na całą swoją misyjną i apostołską działalność. To było autentyczne życie kapłana, misjonarza, biskupa. Autentyczne, bo zwyczajne, bez pompy i patosu, bez reszty oddane Bogu i ludziom.



Grób śp. ks. bpa Emanuela Könnnera w Bad Driburg



„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, ... kto wierzy we Mnie, będzie żył na wieki” (J 11,25-26).
Zawiszyce, Boży grób, Wielkanoc 2021

ZAKOŃCZENIE

Dopóki żyją wśród nas dobrzy ludzie, wydaje się nam, że tak musi być i że tak będzie zawsze. Kiedy odchodzą, zauważamy po nich puste miejsce, którego nie da się tak łatwo zapełnić. Wtedy pozostają wspomnienia, dzięki którym ludzie ci nadal żyją w pamięci swoich bliskich. Ich dobro dalej się dzieli i rozszerza, i przynagla do naśladowania. I choć tych ludzi już nie ma wśród nas, ich dobro jest nadal żywe, bo pozostało niezatarte znamię. Sam Pan Bóg się o to stara. Dobro po ludziach, którzy odeszli, nie narzuca się, ale też nie kryje się za murem czasu czy pustej chwały. Jest do wzięcia, można go dotknąć, pozwala na to, by przystosować do niego swoje życie. Człowiek zawsze powinien mierzyć się z dobrem, podejmować je i pomnażać, by było go więcej.

Wielu jest takich, którzy podobnie jak to uczynił bp Emanuel Könnner, wszystko oddali Bogu i tym, do których zostali posłani. Wielu werbistów, także ze Śląska, było pionierami dzielonej łaski zbawienia. Należeli do nich: o. Karol Dworaczek, wspomniany już o. Wilhelm Maria Thiletzek i cała grupa współpracujących z nim misjonarzy. Jednym z takich był także ks. bp Franciszek Cedzich (1911–1971), pochodzący z Dolnej k. Góry Świętej Anny, pierwszy biskup paragwajskiej prałatury apostołskiej w Alto Parana⁹¹, i wielu innych. Jednym z takich pionierów Bożego dobra, głoszenia Chrystusowej Ewangelii w Ameryce Południowej był biskup Manoel z Zawiszyc pod Głubczycami.

Biskup Emanuel Könnner był człowiekiem, który w ludziach pozostawiał dobre, niezatarte ślady. Nie oceniał, nie kategoryzował ludzi, wszystkich traktował z jednakową godnością i szczerym poczuciem humoru. Był człowiekiem radosnej Dobrej Nowiny, był żywą Ewangelią. Nie tylko ją głosił, ale przede wszystkim nią żył. Mimo swej godności biskupiej, nie tworzył dystansu, był ojcem, a w tym wszystkim – zwłaszcza w Bad Driburg, gdzie mają swój dom generalny „misionarki na kolanach” – siostry służebnice Ducha Świętego od Wieczystej

⁹¹ Jego życie zostało opisane w książce: H. Kałuża, *Był jak ojciec*, Nysa 2008.

Adoracji⁹², dużo się modlił, przebywając w kaplicy z wystawionym Najświętszym Sakramentem. Łatwo było rozpoznać, że jego czyny i całe życie wypływały z jego modlitwy. Tacy ludzie nie umierają – żyją mocą wiary i mocą swojej modlitwy. Trzeba tylko ich odkryć na nowo i warto się ich dobrem jeszcze raz ubogacić. Dobro jest wieczne, bo miłość jest wieczna, a prawdziwa radość nie przemija, płynie ze zwycięstwa krzyża i ze zmartwychwstania. I choć świat się chwieje i trzęsie – krzyż stoi niezwyknięty!

⁹² Trzecie zgromadzenie, które w 1896 r. założył św. Arnold Janssen. Jest to zgromadzenie klauzurowe, które modli się za misje i misjonarzy. W Polsce jedyny klasztor tego zgromadzenia znajduje się w Nysie.

LITERATURA

Źródła archiwalne

Archiwum Generalne Zgromadzenia Słowa Bożego, Rzym, Teczka: Bp E. Könnner.

Archiwum Nyskiej Prowincji Elżbietanek, Nysa, *Księga zmarłych*.

Archiwum Parafii Zawiszyce, Księgi chrzcielne, księgi pogrzebowe.

Archiwum Parafii Zawiszyce, *List o. E. Könnnera do ks. prob. T. Hoffmanna z dn. 28.12.1921 r.*

Archiwum Parafii Zawiszyce, *List o. E. Könnnera do ks. prob. T. Hoffmanna z dn. 21.07.1925 r.*

Archiwum Prowincji Niemieckiej, St. Wendel, Bp E. Könnner, Kartoteka osobowa; *List do księgi jubileuszowej*.

Kronika Domu Generalnego Siostr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, Bad Driburg.

Kronika Domu Macierzystego Siostr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, Steyl.

„Nuntius Societatis Verbi Divini”, nr 66, Januar 1922.

Źródła internetowe

⟨<http://www.shwmanoelkonner.seed.pr.gov.br/modules/conteudo.php?cont.eudo=11>⟩.

⟨<https://diocesedefoz.org.br/pagina-exemplo/>⟩.

⟨<https://r.pl/blog/wodospad-iguazu-niesamowity-cud-natury>⟩.

⟨<https://www.memoriarondonense.com.br/eventos-single/a-repressao-na-fronteira-e-a-prisao-de-d-manoel-konner/64/>⟩.

⟨<https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/173/plik/ot-673.pdf>⟩.

⟨<https://wypiszwymalujpodroz.pl/praktyczny-poradnik/ameryka-poludniowa/brazylia/wodospady-iguazu/>⟩.

⟨www.catholic-hierarchy.org/bishop/bkoenner.html⟩.

⟨www.catholic-hierarchy.org/diocese/defodi.html⟩.

Informacje

K. Klich SVD, Nysa, dn. 22.04.2021 r.

S. Maria Augustina SSpSAP, e-mail z dn. 19.03.2021 r.

M. Maria Magdalena Kruse SSpSAP, e-mail z dn. 19.03.2021 r.

N. Wientzek SVD, e-mail z dn. 21.01.2021 r.

Opracowania

Bettray J., *Die Sambesi-Mission und ihre Geschichte*, „Steyler Missionschronik” 1972, s. 15.

Bornemann F., *Historia naszego Zgromadzenia*, Pieniężno 1988.

Bp Emanuel Könnner, „Steyler Missionschronik” 1970, s. 192.

Catalogus Olomucensis 1930, Ołomuniec 1930.

Catalogus Sodalium Societatis Verbi Divini: 1923, 1929, 1935, 1941, 1948, 1961, 1967.

Dola K., *Chrześcijaństwo w tysiącletnich dziejach ludu opolskiego*, „Znak” 1966, nr 150, s. 1502–1513.

Dola K., *Dzieje Kościoła na Śląsku*, Opole 1996.

Dworecki T., *Zmagania polonijne w Brazylii*, Warszawa 1980.

Fleckner J., *Bischof Karl Weber*, „Steyler Missionschronik” 1972, s. 179–180.

Fleckner J., *Bischof Emanuel Könnner SVD (1885–1968)*, „The Way there Where” nr 2, s. 117–118.

Helmel F., *Parana und Guarapuava*, „Steyler Missionschronik” 1968, s. 57–63.

Hornig H., *Pfarrei Foz do Iguaçu (Aus einem Briefe an R.P. Provincial)*, UU19: 1939, nr 39, s. 25–29.

Index defunctorum Societatis Verbi Divini 1875–2010, Romae 2011.

Kałuża H., *Był jak ojciec*, Nysa 2008.

Kałuża H., *Daleko od domu*, Nysa 2019.

Kopiec J., *Dzieje Kościoła katolickiego na Śląsku Opolskim*, Opole 1991.

Maler K., *Kościół katolicki na ziemi głubczyckiej w latach 1742–1945*, t. 2, Opole 2017.

Merry del Val R., kard., *Mission in Moçambique*, „Nuntius Societatis Verbi Divini”, Steyl 1911, nr 24, s. 133.

- „Nuntius Societatis Verbi Divini”, vol. II, fasc. 1, Romae 1935.
- „Nuntius Societatis Verbi Divini”, vol. IV, fasc. 4, Romae 1948.
- Schebesta P., *Portugals Konkwistamission in Süd-Ost Afrika*, St. Gabriel 1966.
- Schematyzm diecezji opolskiej 2010*, Opole 2010.
- Schweter J., *Geschichte der Kongregation der Grauen Schwestern von der heiligen Elisabeth*, Bd. II, Breslau 1937.
- Stawicki R., *150 lat osadnictwa polskiego w Brazylii*, Warszawa 2019, Kancelaria Senatu, s. 3–6.
- Turbański S., *Był wszystkim dla wszystkich*, Nysa 1998.
- Turbański S., H. Kałuża, *Pionierzy z Foz do Iguaçu*, Nysa 2006.
- Turbański S., *List do o. T. Dworeckiego*, Murici 1975.
- Tyczka J., *Biogramy polskich werbistów*, cz. 1, z. 1, Bytom 1985.
- Unsere Mission in Mozambique*, „Nuntius Societatis Verbi Divini”, Steyl, nr 63, s. 420.

Z serii: **Świadkowie wiary** – ukazały się:

1. W. Thamm, *Dar życia i krwi*, Nysa–Wawelno 2013
2. H. Kałuża, *Męczennica w białej sukni*, Nysa 2013
3. H. Kałuża, *Winda do nieba*, Bristol 2013
4. H. Kałuża, *Będziesz się musiał tulać*, Bristol 2014
5. H. Kałuża, *Czyścić gwiołzdkę...*, Nysa 2015
6. H. Kałuża, *Kapłańska krew*, Nysa–Żelazna 2015
7. H. Kałuża, *Fast track to Heaven*, Bristol 2016
8. H. Kałuża, *Abyście owoc przynosili*, Racibórz–Nysa 2017
9. H. Kałuża, *Splonąć jak świeca...*, Nysa 2018
10. H. Kałuża, *Daleko od domu*, Nysa 2019
11. R. Kollek, H. Kałuża, *Idźcie, oto was posyłam...*, Nysa 2020
12. H. Kałuża, *Mocą modlitwy*, Nysa 2021

Drodzy Młodzi Przyjaciele!

Ojciec Święty Franciszek przypomina nam, że każdy chrześcijanin jest uczniem Jezusa. Ochrczeni w Jego imię, jesteśmy posłani, aby świadczyć o tym, że Jezus żyje wśród nas.

Szczególnym zadaniem ucznia Jezusowego jest pamiętać słowa, które Mistrz mówił, uczyć się Jego mądrości, która przewyższa każdą inną mądrość, iść Jego drogą, która nie jest łatwa, ale wiedzie do szczęścia wiecznego, żyć Jego życiem, które przynosi łaskę zbawienia, rozmawiać z Nim w modlitwie.

Jednak każdy uczeń Jezusa pamięta także o zbawieniu innych. Tak wielu ludzi na świecie jeszcze nie wie lub już zdążyło zapomnieć, że zostali wyzwoleni przez Jezusa, że są wezwani do wspólnoty z Bogiem. Jeśli czujesz, że Pan wzywa Cię po imieniu, abyś zasilil szeregi misjonarzy Zgromadzenia Słowa Bożego – chwyć kontakt:

o. Henryk Kałuża SVD
Centrum Duchowości
ul. Rodziewiczówny 15
48-300 Nysa
e-mail: kaluzasvd@wp.pl
tel. 601 880 990

o. Heribertus Wea SVD
Dom Misyjny Królowej Apostołów
ul. Wieniawskiego 7
44-200 Rybnik
e-mail: powolania@werbisci.pl
tel. 723 433 867
www.seminarium.org.pl
www.werbisci.pl



ISBN 978-83-66996-02-1